Nr. 8. Kraków, Niedziela 11 Stycznia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — **Handel E. Szmidowicza** w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) **przyjmuje** Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Dubski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Messe (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej. Prenumeratowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1890 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Rok 1890.

Półwysep bałkański.

Półwysep bałkański jest wprawdzie tylko geograficzną nazwą, mimo to z powodu przeszłości dziejowej, jaką przebyły wspólnie ludy, na tym półwyspie osiadłe, dalej z powodu jednakowego antagonizmu państw bałkańskich do Turcyi i współzawodnictwa, zawiści i zazdrości między sobą, dalej z tego powodu, że ludy bałkańskie były i są po części dotąd narzędziem przewrotnej polityki rosyjskiej — z tych powodów nie tylko można, ale wypada o państwach półwyspu bałkańskiego mówić wspólnie i złączyć je na jednym obrazie, którego zadaniem jest przedstawić jednoroczny przebieg rozwoju politycznego.

Spoglądając na cały półwysep z wyższego stanowiska, z którego można przejrzeć szerszy widnokrąg, można zaznaczyć, że rok ubiegły miał interesujące i pełne znaczenia znamię w dziejach państw bałkańskich. Znaczenie to nie wynika z głośnych czynów dokonanych, lecz raczej ze zmiany w zapatrywaniach, jakie się uwydatniły w kierunku polityki, — w uwzględnianiu surowej rzeczywistości, w unikaniu porywów, zakłócających spokój nie tylko półwyspu, ale i całej Europy, w strzeżeniu się bacznem, aby się nie dać nadużyć za proste narzędzie rosyjskich zamiarów i wyrachowań, — a więc w otrzeźwieniu się z oszołomienia, z jakiem zręczna propaganda rosyjska ludy bałkańskie — każdy na osobny sposób — zatruć umiała. Spokój i praca była przeszłego roku cechą półwyspu bałkańskiego.

W Rumunii, która między państwami bałkańskiemi najwięcej jest rozwiniętą, życie polityczne odznaczało się przeważnie dążeniem do nowego ugrupowania się stronnictw i ustalenia się na nowych jasnych podstawach. Po upadku stronnictwa narodowo-liberalnego, które pod kierunkiem Joana Bratiany przez dziesięć lat było u steru władzy, odbywały się zapasy między dwiema grupami o przewagę. Jedna grupa składała się z żywiołów sprzecznych w istocie, ale chwilowo dla interesu połączonych, mianowicie ze skrajnych konserwatystów, z niedobitków narodowo-liberalnych i ze skrajnych demokratów, trącących socyalizmem. Drugą grupę tworzą umiarkowani konserwatyści t. z. junimiści, przejęci zapatrywaniami zachodniej cywilizacyi, poglądami postępowemi, przezornością w sprawach zagranicznych i pragnieniem, aby krajowi zapewnić zupełną niezależność i warunki spokojnego wewnętrznego rozwoju. Ster rządu jest w ich rękach — i zdaje się, że pozostanie.

W Grecyi kupieckie wyrachowanie mieszkańców wyglądało z upragnieniem jakich zaburzeń na wschodzie w przewidywaniu, że może znowu dostałoby się im coś z krajów tureckich bez narażania się samym na niepewne losy wojenne. Wiele nadziei przywiązywano do długiego zatargu między greckim patryarchatem w Konstantynopolu a rządem tureckim, ale się zawiedziono, bo do zaburzeń nigdzie nie przyszło, a spór jest bliski zakończenia. Może skutkiem tego zawodu doznanego usposobienie mieszkańców zwróciło się przeciw gabinetowi pod sterem Delyannisa; z wyborów wyszła większość przychylna drugiemu wpływowemu politykowi — Trikupisowi, on też objął rządy. Ale i on, chociaż gorętszy i pohopniejszy, nie zerwał się do wojny, przeciwnie przyszedł do przekonania, że nim do wojny przyjdzie, pierwej trzeba zreorganizować i wzmocnić armię, uporządkować administracyę i podnieść siłę ekonomiczną i podatkową kraju.

W Serbii i w roku ubiegłym dawały się dotkliwie czuć skutki zmiany na tronie — a objawiły się nietylko w sporze powaśnionych i rozwiedzionych małżonków rodziców małoletniego króla, ale i w rozwijaniu się młodego stronnictwa radykalnego do dojrzałości politycznej. Serbia należała dawno do tych państw, w których najłatwiej było obudzić ochotę wojenną czy to przeciw Turcyi, czy to przeciw Bułgaryi, jakoby zagrażała równowadze politycznej na półwyspie bałkańskim. Te tradycyjne skłonności zostały i były skore do zwrócenia się przeciw Austro-Węgrom, odkąd potężne stronnictwo radykalne stanęło u steru państwa. Przyszło więc do sporu ze sąsiadem potężnym, do wyrządzania mu przykrości, do wyzywania go, jakby się na zawołanie miało pod ręką potęgę własną lub sprzymierzeńca. Jednak w chwili tego sporu z sąsiadem stronnictwo rządowe przychodziło zwolna do przekonania, że oprócz gorących chęci, trzeba mieć jeszcze rozum polityczny, doświadczenie i odpowiednie środki materyalne i wojskowe — a przedewszystkiem trzeba mieć jasny, gruntownie opracowany program działania. Brak tych zdolności politycznych okazał się dość widocznym i powstrzymał rząd od zbrojnego zakłócenia spokoju, chociaż były chwile, kiedy się zdawało, że młodzieńczy, wyzywający zapał weźmie górę nad konieczną rozwagą; — widocznie wzgląd na wielką odpowiedzialność za ewentualne skutki nie omieszkał wywrzeć wpływu skutecznego.

Bułgarya chociaż ciągle jeszcze bez uznanego prawa do bytu — mimo to jest i rozwija się widocznie. Chociaż nie brakło intryg i pokus ze strony rosyjskiej, udało się zręcznemu i czujnemu Stambułowowi utrzymać spokój, faktyczny stan rzeczy i życzliwe stosunki ze sąsiadami i mocarstwami — oczywiście z wyjątkiem Rosyi. Do najważniejszych zdobyczy, osiągniętych przez Stambułowa na korzyść żywiołu bułgarskiego, należy wyrobienie u rządu tureckiego zezwolenia dla biskupów bułgarskich na bezpośrednie zarządzania dyecezyami w Macedonii w zależności wyłącznie od bułgarskiego exarchatu, a zupełnie niezawiśle od patryarchatu greckiego. Przez to uszczuplił się wpływ duchowieństwa greckiego i zmniejszyły się widoki panhelenizmu w Macedonii. To ustępstwo rządu tureckiego na rzecz narodu bułgarskiego wywołało niezadowolenie w Grecyi, a po części i w Serbii i skłoniło patryarchat do zatargu z rządem tureckim, ale sprawiło Bułgarom wielkie zadowolenie i przyczyniło się bardzo do wzmocnienia tronu ks. Ferdynanda i do utrwalenia rządu Stambułowa. Rok ubiegły poświęcony był pracy nad utrwaleniem spokoju i porządku w kraju, nad podnoszeniem dobrobytu i nad uregulowaniem stosunków finansowych, co doprowadzono szczęśliwie do tego skutku, że w budżecie na rok teraźniejszy przewidzianą jest nadwyżka dochodów. W tym roku z kilku państwami zawarła Bułgarya tymczasowe traktaty handlowe, przez co nietylko uregulowała z niemi stosunki handlowe, ale uzyskała uznanie istniejącego stanu rzeczy za faktycznie prawidłowy, chociaż formalnie nie sankcyonowany.

Chociaż taki stan rzeczy jest poniekąd upokarzający, mimo to nie jest bez pożytku, bo u narodu utrwala się przekonanie, że można istnieć samodzielnie, rozwijać się i doznawać przychylności od mocarstw europejskich, chociaż Rosya trwa w zawziętej nienawiści.

Wnosząc z rozwoju wypadków wewnętrznych, można przypuszczać, iż w razie wielkiej wojny powszechnej oprócz Rumunii także Bułgarya stanie po stronie mocarstw środkowej Europy.

Turcya w roku ubiegłym zachowała się biernie, zajęta troską utrzymania tego, co jeszcze posiada. Unikała ona zręcznie wszelkich zewnętrznych zatargów, aby uniknąć wojny. Wprawdzie w tym roku nie uniknęła kłopotu i zatargu z patryarchatem armenskim i greckim, nieprzyjaciele jej podniecali ten zatarg w nadziei, iż przyjdzie do wielkiego wzburzenia umysłów i do zbrojnych rozruchów, ale wyrachowania zawiodły: spór z obu patryarchatami został załatwiony. Sądząc ze stanu w roku ubiegłym, można twierdzić, że Turcya ma w sobie jeszcze wiele siły żywotnej, że, gdyby poprawa administracyi i finansów była tyle pomyślną, ile jest zręczność w unikaniu zatargów zewnętrznych, mogłaby być skutecznym czynnikiem pokoju na wschodzie — i Rosyę jeszcze długo uczyć cierpliwości w wyczekiwaniu na spadek upragniony po sobie.

„Gross-Wien“.

***Wiedeń,** 8 stycznia.*

(§.) Tegoroczny dzień „Trzech króli“ pozostanie pamiętnym w dziejach Wiednia. Liberalne stronnictwo bowiem święciło w tym dniu uroczystość swego zwycięstwa w sprawie powiększenia Wiednia przez przyłączenie okolicznych miejscowości zwanych „*Vorortami*“ — *cum attinentiis* tj. z przytykającemi do nich polami, łąkami, lasami i górami. Była to uroczystość „wielkiego Wiednia“ („*Gross-Wien*“), święcona w rozmaitych starych i nowych dzielnicach miasta przez stronnictwo liberalne, które cieszyło się i radowało, że „*Gross-Wien*“ tak, jak go namiestnik Dolnej Austryi hr. Kielmannsegg wykoncypował, pomimo wszelkich nie małych trudności, stawianych przez opozycyę, przyszedł nareszcie do skutku. Jak już ze sprawozdań miejscowych dzienników wiadomo, chodziło przy tej uroczystości, a właściwie uroczystościach, o wyrażenie podziękowania cesarzowi, który powiększenia Wiednia był inicyatorem. Punktem kulminacyjnym uroczystości był wielki bankiet w dużej sali „*Musikvereinu*“ i mowy koryfeuszów liberalnych: Schmerlinga, Herbsta, dr. Edwarda Suessa a wreszcie prezydenta miasta dr. Prixa i wiedeńskiego posła sejmowego dr. Alberta Richtera, sprawozdawcy „*Gross-Wien*“ w sejmie dolnoaustryackim. Liberalne stronnictwo, przygniecione ostatniemi czasy w Wiedniu przez antisemitów, zdobyło się tym razem na akcyę polityczną w większym stylu, która i po za obrębem murów tego miasta zasługuje na pełną uwagę.

Przypatrzmy się zatem nieco bliżej tej manifestacyi.

Naturalnie, że wiedeńskie dzienniki liberalne są zachwycone świetnością jej przebiegu i święcą ją w sposób tak krzykliwy, jakby pp. Schmerling, Herbst i Suess podbili jednym zamachem nie tylko Wiedeń, lecz całą Austryę. Wobec potęgi i blasku „*Gross-Wien*“ (hr. Kielmansegga) wszystko w kąt, Wiedeń — to Paryż austryacki, który odtąd rozstrzygać ma we wszystkich niemal sprawach państwowych, który odtąd przodować ma wszystkim i wszystkiemu, który zainauguruje nowy rozkwit ekonomiczny i ożywi handel, przemysł i rękodzieła, znajdujące się w upadku. Jak z rogu obfitości posypały się górnolotne frazesy, ale tylko frazesy czcze i puste, ponieważ cały ten „*Gross-Wien*“ jest tylko świetnością na papierze, a istotna jego wielkość jest jedynie terytoryalną przez wciągnięcie w obręb miasta stołecznego lasów, gór, wertepów i pustkowi, jak n. p. *Simmeringer Haide* (puszczy simmeringskiej) naddunajskich piaszczystych i kamienistych pól, Prateru, centralnego cmentarza, mnóstwa winnych ogrodów i wsi odosobnionych jak n. p. Kahlenbergerdorf, Josefsdorf, Neustift am Walde, Salmansdorf, Potzleinsdorf, Neuwaldegg, Dornbach, Leibhartthal, Hütteldorf, Speising, Lainz, Hadersdorf, Hetzendorf, Altmansdorf, Kaiser-Ebersdorf, Klederling, Ober i Unter. S. Veit, Hietzing i Penzing. Wszystko to złączono w sztuczną całość terytoryalną bez żadnego racyonalnego powodu, nawet bez granic naturalnych, owszem wbrew granicom naturalnym, ponieważ np. tam, gdzie wielki Dunaj mógł tworzyć najlepiej linię graniczną, nawet ze względów podatkowych, przekroczono linię Dunaju i dołączono z tyłu do Leopoldstadtu skraw ziemi, znany pod nazwą „*Franz-Josefs Land*“, gdzie nigdy domów budować nie można, ponieważ wody wylewają tu corocznie, a cały teren, łożysko starego Dunaju, zawiera tylko płaszczyzny szutru i duże kałuże wody, dalej zaś jeziora i łozinę. W taki sposób możnaby i Kulików zrobić terytoryalnie „Wielkim Kalikowem“ (*Gross* Kulików). Z pewnością, że w Europie niema innego większego stołecznego miasta, któreby w podobnie dziwaczny, a nawet wręcz śmieszny sposób, było terytoryalnie złożonem jak „*Gross-Wien*“, sławiony przez liberałów w dzień „Trzech króli“. Wielkość zatem nowego Wiednia jest tylko na papierze, a wątpić bardzo należy, żeby optymistyczne nadzieje liberałów, wypowiedziane w mowach bankietowych, mogły się ziścić chociażby w setnej części.

Zbytne i zupełnie nieracyonalne powiększenie Wiednia będzie owszem przeszkodą dla jego rozrostu. Gdyby bowiem wciągnięto w obręb gminy miasta Wiednia tylko „*Vororty*“ bezpośrednio przylegające, a oderwane wsie okoliczne i pustkowia pozostawiono za obrębem linii podatku konsumcyjnego, wówczas powstałyby niezawodnie w koło całego obwodu nowego Wiednia, na terytoryum wolnem od podatku konsumcyjnego, nowe „*Vororty*“, które z czasem mogłyby być znowu przyłączone do Wiednia i byłyby przydatne do jego istotnego powiększenia. Przy obecnym składzie zaś powstaną za obrębem linii podatku konsumcyjnego w oddaleniu nowe miejscowości, ale te nie będą miały żadnego związku z Wiedniem, ponieważ będą one od niego oddzielone szerokim pasem pustkowi, o którego zabudowaniu chociażby za lat pięćdziesiąt myśleć nie można.

Opinia publiczna, nie mogąc sobie wytłuma-

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

8 (Ciąg dalszy.)

Od chwili już słyszała dochodzący huk większego potoku... szła zatem coraz prędzej, zziajana, pokaleczona, z okiem wystraszonem. Nareszcie dostrzegła, że potok, obok którego w dół zchodziła, łączył się poniżej z większym. Tu był też *rozwór* nieco szerszy. Musiała to być już podług słów starego owa *Kisia*, gdyż weszła teraz jakby w wązką dolinę, gdzie z obu stron piętrzyły się w górę zbocza, dzikie, porozrywane, straszliwie zarosłe. Okropna dzicz! Nigdzie żywej jeszcze duszy!... *Płaju* i tutaj żadnego... Irena szła brzegiem potoku, raz po raz przechodząc to na tę, to na tamtą stronę, po ślizkich głazach drapiąc się na kamieniste, miejscami zarosłe brzegi.

Ziębnięta, przemokła po pas prawie, pokaleczona, patrzała się w górę, czy to pasmo wysokie po prawej ręce nie rozdzieli się i nie pokaże jej szerszej doliny samej już *Ilci*. Ona nigdy nie myślała, iżby droga mogła być w te strony taką straszną...

Nareszcie rozwór ten złączył się z drugim, szerszym... Domyśliła się, że jego środkiem płynąć musi już *Ilcia:* bo potok pokazał się wnet znacznie szerszy i wyższe piętrzyły się nad nim zbocza. Ale i tu nigdzie jeszcze nie widać człowieka... Mimo to okolica jakaś już niby pewniejsza... Stary powiedział, by szła tylko brzegiem rzeki a wkrótce pokażą się ukryte w zaroślach chaty... Lecz to nie tak prędko jeszcze nastąpiło.

Dolina *Ilci* nie była właściwą doliną, jeno rozworem szerszym, poszarpanym bocznemi wodami, o zboczach stromych — wysokich... tak, że Irena musiała w dół schodzić w mokrzyny zarosłe, albo kroczyć kamieńcem łożyska. *Ilcia* pędziła z rozgłośnym szumem, rozbijając się po kamieniach, spadając tu i ówdzie po złomach skalistych, napełniając szumem i hukiem całą dolinę — sama jedna — wielowładna. Ale chaty jeszcze nie widać tu żadnej. Irena wytężyła wzrok na lewo, to na prawo, czy gdzie przecież z jakiej zarośli nie wyjrzy dranicowe poddasze.

Słońce zapadło już dawno za góry... ale jeszcze było ono na świecie, bo szczyty i grzbiety gór świeciły tuż w pozłocie... Poniżej zaś zalegały już ciemnie.

Trwoga Irenę opanowała, czy zajdzie dziś na czas do chaty ludzkiej... a może i nieludzkiej? bo ta *Stara*, kto wie, jak ona ją przyjmie... W piersi Ireny biło, jak młotem... drapała się dalej z pośpiechem.

Wtem zdawało się jej, że tuż za tą gęstwiną na lewo, na wysokiem zboczu, coś tam majaczy, niby chata, czarna, pochylona. A może to tylko szatra jaka, lub *koliba*, gdzie nocują pastuchy?... Ale tu nie ma przecież *połonin?*..

Przechodzi z obawą potok, po kolana brodząc w wodzie... zimno z dołu do góry przejmuje ją dreszczem... Wdrapuje się teraz na brzeg i zapuszczając się w gąszcz, zakryta, że świata nie widzi... Wtem wpadła w jakiś jar, a wygramoliwszy się po szarem usypisku do góry, stanęła na krawędzi — i tak rozpoznała już chatę, strasznie pochyloną, ze strzechą na bakier, gdzie sterczały spadające dranice, łatane gałęziem... Ale żywej tu duszy nie spostrzedz dokoła, ani też nie widać nijakiego gospodarstwa!.. Ni brogu na siano, ni stajenki tu żadnej... Z czegóż to w takiem miejscu ludzie żyją?... Pustka, jakby dla upiorów!...

Wtem ze szczeliny ścian rozpadniętych ogień zabłysnął: Irena poznała, że tam przecież ktoś przebywać musi. Oddech też wstrzymuje, nasłuchując a bojąc się wejść... W piersi jej serce waliło coraz głośniej, krew podchodziła do głowy, bo może tam, myślała, w tej chacie *złe* jakie siedzi? Wyczekała chwilę, — przyszła nareszcie do przekonania, że to jednak być musi ta chata, o której jej mówiono... Ha! Niechaj się co chce stanie! Ona tam wejdzie...

Postępuje zatem drżąca i szuka drzwi, niedrzwi...

— To ty, Seniu?... Jużeście wrócili?...

— *Sława Isusu Chry...*

I tu urwała, przestraszywszy się, gdyż spostrzegła naprzód kota czarnego, który się naszczurzył, syknął, plunął, i za piec się ukrył, miaucząc żałośnie..

Potem wlepiła w nią oczy *stara*, czemprędzej zdając się coś ukrywać.

— A ty zkądeś się tu wzięła?... Nie patrz się, bo popsujesz mi *moją sprawę*... War ten nie lubi oczu *niepraxych*... Co ty tu szukasz, *zazulenko*?...

I przymiliła się, a wtedy postać jej potworna przybrała nowy wyraz, na którego widok nie mogła jeszcze przyjść do siebie Irena.

— No, no, nie bój się! Ty pewnie ze sioła zaszła do starej po jaką poradę... *Ta* siadaj i wysapaj się, bo tu do mnie droga nie taka, jak tam do was. Ale ty nie słyszała, jak ja zagadnęła ciebie?... Co, dziecko?...

I tu widać było niejaką obawę na pomarszczonem licu starej.

— Bo widzisz... ja myślała, że to chłopiec mój wrócił.. On chodzi za zwierzyną...

Gdy to mówiła, oczy jej bure zezem patrzały... Ale kto wie, za jaką to chłopiec jej chodzi zwierzyną?... Widać bowiem było w tej pustej chacie jakieś łachmany nie chłopskie, to niby kurtki ze sznurkami, kawały żupanów i jakby bronie, jakich chłop nie używa. Stara już tego część corychlej zakryła, — lecz Irena niejedno jeszcze dostrzegła, co ją w oczy ukłuło...

— Wasz... chłopiec, matko, dzisiaj... może tu jeszcze przyjdzie?...

— *Ta*, gdzietam! jego i dwa dni czasem nie ma, a bywało i od jednej do drugiej niedzieli... Zwyczajnie chodzi za zwierzyną, a czasem idzie na jaką robotę... do sioła... lub gdzie dalej *na dołynu:* bo my z tego żyjemy, dziecko... U nas nie rodzi się owies... Widzisz przecież, że tu nie ma koło mojej chaty ni szopy, ni brogu. — Potem jeszcze dodała: — Ano! ty zkąd jesteś, dziecko?

— Ja *wam* z Kosmacza...

— Z Kosmacza?... Ja myślała, że ty z Żabiego?.. Bo choć ja tam-ci znam ludzi... ale nie wszystkich... Tam dużo gazdów po odbiegłych wertepach... No, z Kosmacza?... A do kąta, *mysio-mysunio!*... Nie widzisz, że to *prawa* dziewczyna, a nie żadne *złe?*...

Na słowo „dziewczyna,“ zarumieniła się wstydem kobieta, lecz nic nie rzekła.

— Z Kosmacza? — dalej mruczała stara. — Do mnie i z dalszych siół *nachodzą* ludziska. Ty z Kosmacza?

Tu kiwała nieznacznie głową; badając zaś Irenę dodała:

— A wiedzieli tam, że ty się tu wybrała?...

I wpatrzyła się w nią świdrująco... a oczy jej świeciły, jak u wilka.

— *Ta*, wiedzieli wszyscy.

— A masz ty co ze sobą?...

Wzrok u starej zabłyszczał straszną jakąś chciwością...

— *Ta* mam dla was... — I wyjęła z chusciny dwa srebrne grosze, dodając: — To wzięłam dla was... Wy dacie mi jaką poradę... na moje utrapienie...

— A! dobrze... dawaj!... Mam ci ja różne leki... *ta* i różne *sposoby*... Ty pewnie *sumujesz* za chłopem swoim? bo widzę, że ty nie chora...

Tu krew oblała twarz Ireny.

— A jakby mnie nie wiedzieć?... Ja-ci zaraz poznam... Zali nie tak?

— Oj! powiedzcie mi, matko... gdzie on?... w której się dziś znajduje stronie?...

Stara się wypatrzyła:

— To on nie z twego sioła?... A może go zabrano do dworu w Łuczy...[1]) do waszego pana?... po woli czy po niewoli?...

Irena nic nie odpowiedziała.

— To go nie wzięto w kozaki dworskie?...

— On nie jest w dworskiej służbie...

Stara bystro w nią wpatrzyła się, a Irena dodała nieśmiałym głosem:

— On obcy.

— Obcy?... Przywędrował-ci na służbę za *najmita*[2]), do którego z gazdów, a teraz odszedł i ciebie opuścił, *zazulu?*...

— On nie żaden *najmit*... i mnie nie opuścił — rzekła kobieta prawie obrażona.

— *Ta* zkąd się wziął?...

— Ja tego nie wiem... Widziałam go kilka razy, jak szedł przez nasze sioło... On sam mnie szukał... potem ja jego zapomnieć nie mogła... I teraz — —

Nie wiedziała, jak się wykręcić, by przed starą nie zdradzić imienia. Ta kiwała głową:

— To może jaki... z *drużyny*?... jeśli ty nie wiesz...

— Eh! nie, matko — rzekła przestraszona Irena.

— A zkądże ty wiesz, gdy nie znasz, zkąd-ci on jest?...

— Ale... ja matko... przyszła tu do was... bo wy macie *swoje sposoby*... Wy poznacie czy on jeszcze pozostaje takim, jakim był dla mnie... bo mnie... ot... różne myśli nachodzą... i spokoju nie dają...

— Poczekaj, dziecko: zobaczymy!...

Stara odwróciła się i zaczęła coś przebierać między ziołami... Wziąwszy jedne i drugie, zapaliła... Zaczęło się kurzyć... i dymek pociągnął do góry.. Stara wpatrzywszy się weń, zaczęła coś przemawiać, potem spojrzała na Irenę, której cała dusza była w oku, w wnętrzu zaś swojem drżała. Znachorka wymówiwszy jakieś słowa, zaczęła potem ziewać konwulsyjnie, mrucząc tylko:

— Daleko... nie daleko... Za siódmą górą... za dziewiątą rzeką... między obcymi... i różni są z nimi... sam nie sam... Czy jest sam... Kobieta?...

I coraz mocniej ziewała. Irena wstrzymała oddech.

(C. d. n.)

[1]) *Łucza*, siedziba Jabłonowskich.

[2]) *Najmit*, parobek, sługa u gazdy.

czyć tak dziwacznego i nieracyonalnego powiększenia, przypuszczała, że stało się to w celach strategicznych, mianowicie, że nowemu Wiedniowi nakreślono granice, które są potrzebne dla przyszłego ufortyfikowania Wiednia. Tymczasem namiestnik hr. Kielmannsegg złożył w sejmie dolno-austryackim oświadczenie, że rząd nie ma zamiaru fortyfikować Wiednia. Dlaczegóż więc poprzyłączano odosobnione wsi, pola, łąki, lasy, góry i wszelkiego rodzaju pustkowia? Na to dał hr. Kielmannsegg w sejmie odpowiedź, wkazując na przykład — Czerniowce, gdzie istnieje podobna terytoryalna mozajka a dla udowodnienia, że to jest dobre i pożyteczne, przytoczył, że będąc radcą namiestnictwa w Czerniowcach sam polował na terytoryum gminy miasta stołecznego Bukowiny na — wilki, dodając, że wprawdzie wilka tam nie zabił, ale w kniei stołecznej zjadł dobre śniadanie w wesołem towarzystwie.

Zapiski stenograficzne sejmu dolno-austryackiego mogą pouczyć, że powyższe słowa powiedział hr. Kielmannsegg istotnie w sejmie i że to było właściwie głównym jego argumentem za tego rodzaju terytoryalnem powiększeniem Wiednia. Stosunki czerniowieckie, zastosowane do Wiednia przez p. namiestnika, wyglądają zapewne nieco na farsę. Ale mniejsza o to. Ważniejszą jest atoli rzeczą, że liberałowie święcili w dytyrambach pochwalnych p. namiestnika, oni, opozycya gabinetu hr. Taaffego, sławili jeden z organów wykonawczych tegoż ministerstwa. Zakrawa to z pewnością nieco na ironię. Opozycya tuląca się pod opiekuńcze skrzydła rządu! Ale opozycya nie czyniła tego bez własnego interesu. Sławiąc bowiem hr. Kielmannsegga, uznała ona tylko, że przy jego pomocy udało jej się przeprowadzić w sejmie dolno-austryackim statut dla nowego Wiednia, który tej klice kapitalistycznej stanowczą nadaje przewagę i zapewnia jej panowanie kosztem wszystkich innych mieszkańców nowego Wiednia w Radzie gminnej, a więc panowanie nad *„Gross-Wien.“* Na każdy sposób mają to liberałowie hr. Taaffemu do zawdzięczenia, co stanowi niezawodnie charakterystyczną cechę obecnego rządu.

Z sejmu czeskiego.

Jak wiadomo, komisya ugodowa sejmu czeskiego po ukończeniu obrad nad ustawą o radzie kultury krajowej uchwaliła, że najbliższym przedmiotem obrad komisyi będzie projekt ustawy o kuryach wyborczych. Równocześnie jednak uchwaliła komisya, że nie będzie odbywać posiedzeń w czasie obrad w pełnej Izbie nad ustawą o radzie kultury krajowej i nad budżetem. Że zaś obrady nad ustawą o radzie kultury krajowej zajęły wyłącznie ostatnie dni jesiennej sesyi i w obecnej sesyi przeciągały się niezmiernie, a rozprawy budżetowe wymagają również wiele czasu, przeto wydawało się, że komisya ugodowa w tej sesyi nie będzie obradować. Inaczej jednak się stało. Odpowiedź rządu na rezolucyę Skardy w sprawie języka urzędowego w wewnętrznej służbie odesłano do komisyi ugodowej, a przewodniczący komisyi zwołał posiedzenie na czwartek.

Na porządku dziennym tego posiedzenia przewodniczący komisyi zamieścił projekt ustawy o kuryach wyborczych, trzymając się ściśle uchwały jesiennej. Dr. Rieger zażądał jednak zaraz na początku posiedzenia, aby przedewszystkiem przystąpić do obrad nad znaną odpowiedzią rządu, gdyż zdaniem jego, wymaga ona natychmiastowego odparcia. Wywołało to długą nader ożywioną dyskusyę, której znaczenie rosło w miarę jej trwania, nie brakło bowiem bardzo ważnych oświadczeń wszystkich niemal stron wojujących.

Niemcy, a na ich czele Plener, wystąpili stanowczo przeciw wnioskowi Riegera, a opierając się na wymienionej przez nas uchwale jesiennej, żądali, aby z pominięciem dyskusyi nad odpowiedzią rządu natychmiast przystąpić do obrad nad ustawą o kuryach. W wywodach swoich posłowie Schmeykal i Plener oświadczyli przedewszystkiem, że kwestyi obrad nad ustawą o kuryach nie łączyli wcale ze sprawą obesłania wystawy krajowej i uważali kwestye te za zupełnie odrębne i nie pozostające ze sobą w związku.

O wiele ważniejszem jest jednak dalsze oświadczenie Plenera, który stwierdza, że gdy na konferencyach wiedeńskich podniesiono sprawę języka urzędowego, oświadczył minister sprawiedliwości, że celem utrzymania jednolitości w administracyi obstaje przy utrzymaniu języka niemieckiego jako urzędowego w wewnętrznej służbie, a do wewnętrznej służby zalicza wszelkie akty, które nie są przeznaczone dla stron. Dr. Plener wyraził więc żal, że rząd w odpowiedzi swojej nie dość jasno i nie dość ściśle określił to swoje stanowisko. Poseł Schlesinger przypominał zaś, że na konferencyi ugodowej przedstawiciel ministrów oświadczył, że sprawę języka urzędowego w wewnętrznej służbie uważa za należącą wyłącznie do kompetencyi władzy wykonawczej. Prawdziwość słów pos. Schlesingera miał dr. Rieger potwierdzić skinieniem głowy.

Dr. Rieger oświadczył w toku dyskusyi, że Staroczesi wprowadzenia języka czeskiego jako urzędowego nie postawili jako warunek ugody, ale nie zrzekli się także prawa domagania się, aby ten język wprowadzono do wewnętrznej służby jako urzędowy. Staroczesi życzyli sobie dowiedzieć się, jak rząd zapatruje się na tę sprawę, a rząd dał wymijającą odpowiedź i dla tego stronnictwo staroczeskie domagać się musi, aby sejm wypowiedział swoje zapatrywanie. Wiedeńska konferencya zawarła tylko układy prywatne, które prawnego stanu ani polepszyć, ani pogorszyć nie mogą. Gdy na wiedeńskiej konferencyi podniesiono kwestyę języka urzędowego w wewnętrznej służbie, Niemcy oświadczyli się przeciw żądaniom czeskim i dla tego rząd oświadczył się także odmownie.

Stanowisko Młodoczechów wobec odpowiedzi rządu już jest znanem, poparli oni żądanie Staroczechów, aby natychmiast przystąpić do dyskusyi, a poseł Kutschera wobec wniosku wybrania subkomisyi, aby obrady komisyi przerwać aż do sprawozdania subkomitetu. Wniosek przekazania odpowiedzi rządu subkomisyi wyszedł od reprezentanta wielkiej własności ks. Karola Szwarzenberga młodszego.

W głosowaniu przyjęto ten wniosek, oraz wniosek posła Matusza, aby komisya ściślejsza sprawozdanie swoje przedłożyła jeszcze w bieżącej sesyi. Po tych uchwałach dr. Schmeykal złożył imieniem Niemców oświadczenie, że w wyborze komitetu ściślejszego i w samym komitecie udziału nie wezmą.

Po wyborze komisyi ściślejszej, której skład podał wczorajszy telegram, przystąpiono do ogólnej dyskusyi nad ustawą o kuryach. Wniosek dr. Gregra, aby rozprawy odroczyć, odrzucono, lecz po przemówieniu posł. Scharschmida i Trojana, zamknięto posiedzenie. Dr. Trojan oświadczył, jak wiadomo z telegramu, że stronnictwo jego znajdzie środki i drogi, aby uniemożliwić uchwalenie ustawy o kuryach.

Głosy z kraju.

Biała, 5 stycznia.

(*Z Rady powiatowej i z miasta*).

Istnieją zajścia drobne na pozór, których przecież w życiu naszym na kresach milczeniem pomijać nie wolno, — a takiem jest zajście, które się wydarzyło w dniu 29 grudnia 1890 r. w Biały.

Na posiedzeniu Rady powiatowej, gdy protokół z poprzedniego posiedzenia, spisany w myśl ustawy po polsku, został odczytany, zabrał głos członek Rady p. H. Fraenkel i oświadczywszy, że nie rozumie odczytanego protokółu, bo nie włada polskim językiem, zażądał, by protokóły z posiedzeń, oraz wszelkie preliminarze i przedłożenia, członkom Rady udzielane, spisywane były nietylko w polskim, lecz także w niemieckim języku. Przewodniczący Rady p. Czecz, stosując się częściowo do życzenia tego, przetłomaczył interpelantowi treść protokółu na język niemiecki, nadmienił, iż wedle dotychczasowej praktyki protokóły Rady powiatowej spisywane były zawsze po polsku, i oświadczył, że jak dotąd tak i nadal będzie się starał życzeniom interpelanta możliwie zadość uczynić. Na tem skończyło się to na pozór drobne zajście.

Zawsze występowaliśmy za tem, by w powiecie bialskim sprawiedliwą zgodę i harmonię utrzymać między Niemcami i Polakami, — atoli wszystko ma swe granice. Językiem urzędowym Rad powiatowych, a zatem i Rady bialskiej jest, język polski. Protokóły z posiedzeń spisywane zatem być muszą w polskim języku, a tak się działo nawet za prezydentury p. Seeligera, — trudno więc żądać, by dla wygody jednego członka Rady tłomaczyć protokóły, preliminarze i inne pisma urzędowe Rady powiatowej na język niemiecki, zwłaszcza że w powiecie politycznym bialskim na 85.000 ludności jest 83.000 Polaków, a w Radzie powiatowej na 26 członków jest 25 Polaków.

Cóżby Niemcy powiedzieli na to, gdyby w gronie ich Rady zasiadający Polak lub Czech, zażądał, by dla niego samego protokół obrad tłomaczono lub spisywano w innym niż urzędowym języku?

Niedawno temu Niemcy w Biały, oznaczając ulice napisami, wykluczyli z napisów tych język polski, pomimo że poprzednio wszystkie ulice oznaczone były polskiemi i niemieckiemi napisami, co do ostatnich trwało czasów. A przecież napis na ulicy nie jest jedynie dla Niemców samych, lecz także dla polskiej ludności miasta i dla ludności polskiej powiatu, który do Biały licznie zjeżdża. Oznaczenie ulicy, to kwestya policyjna, a nie kwestya narodowościowa, a przecież tego pp. Niemcy w Biały zrozumieć nie chcieli, pomimo że tysiące Polaków z polskich napisów ulic korzystać muszą, i pomimo że tysiące polskich włościan okolicznych, do Biały zjeżdżających i tam zakupna swe pokrywających, nie znają wcale języka niemieckiego.

Aż tu w Radzie powiatowej dla jednego Niemca mają protokóły być tłomaczone na język niemiecki!

Przykro dodać, że p. H. Fraenkel, który ostentacyjnie przechwala się w Radzie powiatowej nieznajomością języka polskiego, urodzony jest na polskiej ziemi, w Lipniku przy Biały, wychował się na tejże polskiej ziemi, i na niej zebrał z polskiej ludności majątek milionowy, prowadząc fabrykacyę rosolisów i likierów. Ojciec p. Fraenkla, który z rzędu zwykłego karczmarza wzniósł się na wyżyny słynnego i poważanego fabrykanta napojów gorących, nie wstydził się polskiego pochodzenia, mówił on wprawdzie żargonem, ale zawsze rozumiał dobrze i mówił po polsku. Przykro zatem zaznaczyć, że syn ostentacyjnie wypiera się polskości, choć w kraju polskim żyje i zarabia.

Dużo hałasu narobiła w Biały rezygnacya burmistrza p. Karola Strzygowskiego, który z przekonania Niemiec dla materyalnego i ekonomicznego rozwoju miasta wiele pożytecznego zdziałał.

Dziennik *Silesia* opowiada, jakoby napaści Polaków obrzydziły p. Strzygowskiemu urząd burmistrzowski, i że dlatego zrezygnował. To jednak jest bajką. Polacy nigdy nie występowali wrogo lub z uprzedzeniem przeciw p. Strzygowskiemu, dopominali się tylko spokojnie i legalnie tego, co się im prawnie należy. Przyczyną rezygnacyi p. burmistrza jest po prostu ta okoliczność, że p. Karol Strzygowski jako właściciel zaszczytnie znanej fabryki sukna, mając ogromne własne przedsiębiorstwo, nie mógł bez znacznych strat odrywać się od takowego, by czas drogi poświęcać sprawom gminnym. Kto po nim obejmie ster rządów gminnych, tego na razie nie wiadomo. Część Rady forytuje dotychczasowego wiceburmistrza p. Pfistera, — druga część popiera p. dra Rosnera, — inni chcieliby wysunąć p. Wencelisa. Z naszej strony życzymy, aby wybor padł na człowieka, którzyby porzuciwszy mrzonki ultragermańskie, kierował się w gminie prawdziwą sprawiedliwością dla obudwóch narodowości.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 stycznia.

N. F. Presse otrzymała z Krakowa korespondencyę, która, o ile dotyczy obozu demokratycznego, zawiera z gruntu fałszywe informacye. Korespondent dziennika, który rości sobie pretensye do tytułu dziennika światowego, nie zadał sobie nawet tyle pracy, aby odczytać nasz artykuł w sprawie, o której pisze. *N. Fr. Presse* donosi o przygotowaniach do przyszłych wyborów do Rady państwa i twierdzi, że stronnictwo demokratyczne, które nazywa stronnictwem „Reformy“, oświadcza się stanowczo za wprowadzeniem do Rady państwa jak największej liczby posłów włościańskich z Galicyi zachodniej. Otóż gdyby korespondent *N. Fr. Presse* czytał odpowiedź naszą na list „szeregowca-weterana,“ zamieszczony w *Czasie*, byłby się przekonał, że dziennik nasz wcale nie zamierza kruszyć kopii o kandydatury włościańskie do Rady państwa i wcale nie uważa za pożądane, aby włościanie z przyszłych wyborów wyszli w znaczniejszej liczbie. Zapatrywanie to nasze podziela również stronnictwo demokratyczne, a jeżeli korespondent krakowski *N. Fr. Presse* uważa nasz dziennik za organ stronnictwa, tak dalece, że nazwa naszego dziennika oznacza stronnictwo demokratyczne, to o zamysłach tego stronnictwa z naszego pisma dowiadywać się powinien. Te same dążenia, co całemu stronnictwu, przypisuje *N. Fr. Presse* także nowemu pismu ludowemu *Polski Lud* i twierdzi, że to nowe pisemko ludowe utworzono celem agitacyi wyborczej i popierania kandydatur włościańskich. Widocznie autor korespondencyi nie tylko nie czytał, ale nawet nie widział *Polskiego Ludu*, a wprost mija się z prawdą, podsuwając założycielom tego pisma zamiary, których oni wcale nie mieli.

Polski Lud założono celem podniesienia oświaty, budzenia poczucia obywatelskiego, patryotyzmu i samodzielności w ludzie wiejskim, a nie w celach agitacyjnych. — Redakcya tego pisma świadomą jest tego celu i zarówno, jak stronnictwo demokratyczne, nie myśli wysuwać przy przyszłych wyborach na pierwszy plan kandydatów włościańskich. To też w pierwszym numerze *Polskiego Ludu* niema nic, a i w następnych numerach, o ile sądzić możemy ze składu redakcyi i treści pierwszego numeru, nic nie będzie, coby uprawniało do podsuwania nowemu pismu ludowemu tendencyj, których ani to pismo, ani stronnictwo demokratyczne wcale nie żywi. Jeżeli zaś krakowski korespondent *N. Fr. Presse* chce przemawiać w imieniu naszego stronnictwa i własne swoje przekonania ogłasza za nasze, to do tego nie ma najmniejszego uprawnienia, a nieprawdy, jakie popisał, świadczą, że ze stronnictwem demokratycznem w Krakowie i naszym dziennikiem żadnych nie ma stosunków.

Z obozu ruskiego.

Wystąpienie *Narodnyji Czasopysi* przeciw Romańczukowi, dało wiele do myślenia i było przyczyną pogłoski o nagłej zmianie sytuacyi w sprawie ruskiej. Jak wiadomo, *Nar. Czasopysi* rozpoczęła polemikę z Romańczukiem, z powodu niektórych ustępów z jego referatu politycznego.

Otóż w sprawie tej zabiera głos organ narodowców *Diło* i pisze:

„Co się tyczy tej polemiki *Nar. Czasopysi* — to sprawa już wyjaśnioną została na drodze urzędowej w komunikacie do wiedeńskiej *Polit. Corresp.* i *Fremdenblattu.* Z komunikatu tego jasno wypływa, że beztaktowna polemika *Nar. Czasopysi* w niczem nie zmienia sytuacyi, wytworzonej deklaracyami, złożonemi w Sejmie. Że rząd na niektóre żądania Romańczuka nie godzi się, uważając je za daleko idące, to nic dziwnego. Widzimy przecież, że rząd austryacki jak występuje przeciw niektórym postulatom Romańczuka, tak samo sprzeciwia się żądaniom Riegera i partyi staroczeskiej. Prawa trzeba wywalczać. Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. A z pewnością nie ma ani jednego prawdziwego Rusina, któryby się nie oburzył na postępowanie Markowa, który w swym organie w lubej harmonii z ks. Bobrowiczem, redaktorem *Czasopysi*, rzucił się na Romańczuka za podniesienie sprawy reformy Bazyliańskiej“.

Onegdaj podaliśmy wiadomość ze Lwowa, że niektórzy Rusini myślą o czwartej partyi ruskiej tak zwanej „rusińskiej“. Doniesiono nawet, że metropolita ma stanąć na czele. Pogłoskę tę uważa *Diło* za bezpodstawną, bo metropolita wyraźnie w Sejmie oświadczył, że on „całem sercem przyjmuje w całości program Romańczuka“, i sam podpisał manifest do ruskiego ludu, a po drugie i dla tego pogłoska o nowej partyi rusińskiej nie ma cech prawdziwości, że tworzenie jej nie leży ani w interesie Rusinów, ani rządu, ani Polaków. Wytworzenie nowego stronnictwa ruskiego miałoby to samo znaczenie, co „przelewać z pustego w próżne“.

„A wreszcie partya rusińska — kończy *Diło* — nie ma u nas racyi bytu; dosadnie to wykazał Bogdan Dziedzicki w procesie Olgi Hrabar“.

Jak tedy widzimy, organ narodowców kategorycznie zaprzecza pogłoskom o zmianie sytuacyi. Wierzyć w to zaprzeczenia *Diła* nie możemy. *Czasopyś* jest organem namiestnictwa i wypowiada to, czego sobie życzą sfery urzędowe, ks. Bobrowicz w *Czasopysi* pisał tak, jak mu wskazano. Że się sytuacya w zasadzie nie zmieniła, to wierzymy, ale że obecnie rząd inaczej patrzy na p. Romańczuka, niż przy końcu listopada r. z., to także pewne.

Z Berlina. Widoki ustaw.

O ewentualnym losie ustaw w Izbie poselskiej sejmu pruskiego i o możliwym zatargu między rządem a Izbą pisze *Pol. Corr.* w korespondencyi z Berlina: Słowa cesarza o nowych celach i nowym duchu, jakim teraźniejszość jest przejęta, dają rękojmię, że się uda usunąć pojawiające się trudności; przeważa też mniemanie, że się to okaże także na polu projektowanych reform, przedłożonych sejmowi pruskiemu. Różnica zapatrywań, jaka się uwydatniła między rządem a większością komisyi w sprawie ustawy gminnej, nie powinna osłabiać nadziei w zgodne załatwienie. Rząd wypowiedział jasno swoje zapatrywania i spokojnie czeka na dalszy przebieg. Że rząd zgodzi się na małe zmiany, odpowiadające duchowi ustawy, to wynika z wyrażeń ministra skarbu, ale rozumie się, że rząd nie zmieni ustawy w duchu wręcz przeciwnym, ani nie zgodzi się na przewlekanie uchwały. Sprawa funduszów obrocznych jest teraz przedmiotem dalszych studyów w ministerstwie; rozliczne wątpliwości nie pozwalają przypuszczać, by ta sprawa dała się

Nowy gwałt na stary sposób.

Aż nazbyt często słyszy się o intrygach, fałszerstwach i przekupstwach tajnej policyi rosyjskiej, a jednak każdy nowy wypadek tego rodzaju, każdy nowy szczegół wydaje się świeżym i nieznanym — tak silnem jest uczucie oburzenia i wstrętu, jakiego doznają ludzie uczciwi, słysząc o sprawkach zbirów moskiewskich. Uprowadzenie Łuckiego z Konstantynopola znowu wydobyło na jaw wiele ciekawych szczegółów — a szczegóły te ponownie stawiają pod pręgierz opinii postępowanie tego dufnego w swą brutalną siłę państwa, które nie chce znać żadnej etyki w polityce i na każdym kroku gwałci elementarne zasady międzynarodowego prawa i prostej uczciwości.

Przedewszystkiem godnem uwagi, że Łucki aresztowany został przez żandarmów tureckich pod pozorem, jakoby był jednym z naczelników opozycyi w Armenii, — uczyniono to na podstawie fałszywego listu, sfabrykowanego w konsulacie rosyjskim. To było pierwsze kłamstwo, ponieważ Łucki nie ma nic wspólnego z ruchem armeńskim. Kiedy agenci rosyjscy odebrali go już z rąk policyi tureckiej, głoszono, że to nihilista rosyjski, sprawca zamachu pod Borkami. To znowu kłamstwo, gdyż wszyscy znający Łuckiego osobiście, zapewniają, że dalekim był od wszelkich dążności do przewrotu rewolucyjnego i z nihilizmem rosyjskim nie miał nic do czynienia.

Pewien osobisty przyjaciel Łuckiego wyjaśnia, czem właściwie zasłużył sobie Łucki na nienawiść Rosyi. Był on niegdyś oficerem rosyjskim. Przybywszy do Bułgaryi w r. 1879 wraz z innymi oficerami rosyjskimi, wstąpił do służby bułgarskiej, lecz jako człowiek uczciwy i ceniący wolność, nie mógł za przykładem innych Moskali stać się w Bułgaryi narzędziem despotyzmu i ucisku rosyjskiego. Postępowanie Rosyi z Bułgaryą oburzało go, to też na każdym kroku starał się paraliżować intrygi rosyjskie. Znał dobrze sługi i „stupajki“ carskie, i wiedział jak się do nich brać należy. Udaremnił nie jedną intrygę rosyjską i niejednokrotnie okazał się użytecznym Bułgaryi zarówno w Sofii, jak i w Konstantynopolu. A do tego wszystkiego był propagatorem jedności Słowian na zasadach zupełnego równouprawnienia narodowości słowiańskich. Agenci rosyjscy oddawna rozmyślali, jakby uczynić go nieszkodliwym, aż wreszcie dokonano zamachu na osobę Łuckiego, niestety — z powodzeniem.

Ale jakże stało się, że policya turecka zezwoliła na uprowadzenie Łuckiego? Policyę turecką przekupiono. Kjurda-basza formalnie sprzedał Łuckiego za 200 funtów tureckich. Łucki aresztowany został na dworcu kolejowym w Lizkidżiskeler. I natychmiast zjawiło się kilkunastu agentów rosyjskich, by go zabrać. Kiedy niewtajemniczeni żandarmi tureccy chcieli się temu oprzeć, zjawił się Kjurda-basza i kazał wydać więźnia agentom rosyjskim, którzy odwieźli go natychmiast łodzią na parowiec rosyjski „Nazimow“, kursujący między Carogrodem a Batumem. Jaki los czeka Łuckiego — niewiadomo.

Porwanie to nie jest dla Rosyi nowiną. Tradycya podobnych czynów w Konstantynopolu sięga czasów powstania polskiego 1863 r. Jeden z członków polskiej kolonii w Konstantynopolu opowiada następujące zdarzenie:

Było to w czasie powstania polskiego. W Konstantynopolu mieszkało wielu Polaków, w tej liczbie i emigranci polityczni, a nie jeden z nich zajmował wysokie stanowisko w służbie tureckiej, szczególnie zaś w armii. Nie dziw więc, że wiele ukrytych nici ruchu powstańczego zbiegało się w Carogrodzie, i dlatego to rząd rosyjski utrzymywał tam liczne zastępy tajnej policyi. Pewnego dnia między Polakami rozeszła się pogłoska, że jeden z powstańców polskich, który miał przy sobie ważne papiery rządu narodowego, pojmany został przez zbirów moskiewskich i ukryty w rosyjskiej ambasadzie. Kilku wybitniejszych Polaków udało się do wielkiego wezyra z prośbą o pomoc. Ten zwyczajem tureckim zapewnił ich o swej życzliwości, ale wymówił się, że jest bezsilnym i nic zrobić nie może. Polacy musieli sami sobie radzić. Tłum Polaków, wspierany przez emigrantów z innych krajów, otoczył ambasadę rosyjską, i zażądał wydania uwięzionego rodaka. Gdy to nie pomogło, zaczęto bombardować pałac ambasady kamieniami. Wtedy otworzyły się drzwi ambasady i ukazał się jeden z dragomanów poselstwa z jakimś młodym człowiekiem i oświadczył, że ambasada nie myślała uczynić nic złego więźniowi i chętnie wypuszcza go na wolność. Bombardujący oddalili się, a wypuszczony więzień znikł w tłumie. Każdy myślał, że przyłączył się do innych. Dopiero na drugi dzień dowiedziano się, że wypuszczony więzień był szpiegiem rosyjskim, a właściwy więzień był już tymczasem w drodze do Rosyi, gdzie czekał go naturalnie podobny los, jaki spotkał wielu innych, którzy podjęli nierówną walkę z Moskalem, niosąc życie w ofierze za wolność ojczyzny.

EIFFLOMANIA.

Narody, które rywalizują z Francyą pod względem technicznym, nie mogą strawić tego sukcesu, jaki Francya odniosła, przez swą wieżę Eiffel.

Przedewszystkiem Amerykanie i Anglicy chcieliby jak najprędzej okazać światu, że potrafią i pod tym względem przewyższyć Francyę.

Amerykanom nadarzyła się dobra sposobność do uskutecznienia tego zamiaru. Oto z powodu wystawy światowej, która ma się odbyć w Chicago w roku 1891, ogłoszono konkurs na wieżę monumentalną, którąby tak pod względem rozmiarów, jak i oryginalności prześcigła wieżę Eiffel.

Naturalnie, że otrzymano wiele projektów, a między temi i takie, które nawet najwybredniejszego Amerykanina potrafiły swą nadzwyczajnością zadowolnić.

I tak, jeden z projektów odznacza się olbrzymiemi rozmiarami, tak co do podstawy, jak i wysokości, bo przedstawia wieżę 600 metrów wysoką, spoczywającą na wielu olbrzymich łukach i tak rozległych, że pod niemi mogłyby się pomieścić wszystkie główne budynki wystawy.

W innym projekcie są w oryginalny sposób ominięte ascenzory, które zwykle pod względem wykonania, nastręczają wiele trudności, a przy użyciu budzą prawie u każdego, kto tylko do nich wstąpi, niemiłe uczucie, połączone z obawą wypadku. Oto według tego projektu miałaby być zbudowana wieża tylko o wysokości 300 metrów, ale u podstawy byłaby zaopatrzona zawiasami, na około których, przy pomocy stósownej maszyneryi, mogłaby być wychylona w jednę stronę tak, aby swym wierzchołkiem oparła się o ziemię, wtedy publiczność mogłaby bez trudu wstąpić — nawet na najwyższą platformę, a ta podczas powolnego wznoszenia się wieży opisywałaby wraz z nią łuk o promieniu 300 metrów i niebawem bez znużenia publiczność znalazłaby się na wysokości pożądanej. Byłby to nader oryginalny sposób emocyi, lecz nie wiedzieć, czyby się wielu Amerykanów znalazło, którzyby się na takową zgodzili.

Najciekawszy i najpoważniejszy ze wszystkich jest projekt architekty hiszpańskiego. M. de Palacio. Projekt ten nie ma nic wspólnego z konstrukcyą Eiffla, i jest zupełnie oryginalny pod względem architektonicznym.

Ma to być budynek monumentalny, cały z żelaza, wzniesiony na cześć Krzysztofa Kolumba, w kształcie olbrzymiej kuli wydrążonej, spoczywającej na masywnym piedestalu metalowym. Po nad kulą ma się wznosić statek, wierna reprodukcya tego, na którym ten śmiały żeglarz puścił się na pełne morze, celem odkrycia nowego świata.

Średnica kuli ma wynosić 320 metrów, a wysokość piedestalu 90 metrów.

Ta olbrzymia kula ma wyobrażać kulę ziemską, w tym celu koło równikowe będzie zaznaczone tarasem, opasującym kulę do koła, a na jej powierzchni zewnętrznej będą naszkicowane wszystkie lądy stałe i ważniejsze wyspy, których kontury mają być uwidocznione w porze nocnej tysiącami elektrycznych lamp żarowych. Od równika do bieguna północnego będzie można dojechać koleją żelazną, posuwającą się wzdłuż linii spiralnej po zewnętrznej powierzchni kuli, zaś od równika do bieguna południowego ma być urządzony podobny tor kolejowy na wewnętrznej powierzchni kuli. Długość całego toru kolejowego ma wynosić przeszło 6 kilometrów. Pod kulą zaś, w środku piedestalu metalowego, ma być ustawiona monumentalna statua, przedstawiająca Kolumba w otoczeniu najsławniejszych żeglarzy i odkrywców, którzy dokończyli dzieła, przez Kolumba podjętego. Nakoniec cała wewnętrzna powierzchnia kuli ma posłużyć do uskutecznienia mapy nieba. Koszta tej olbrzymiej budowy, według obliczeń autora projektu, mają wynosić 6 milionów dolarów, które mogą być pokryte przez opłatę 1 dolara, pobieraną od każdego ze zwiedzających.

Gdy ten projekt zostanie uskuteczniony, to Amerykanie będą już spokojni, gdyż ich słowa światowa zabłyśnie światłem, przyćmiewającem sławę Francuzów przez Eiffla zdobytą.

Wobec tego Anglicy byliby pobici, nie tylko przez Francuzów, ale nawet przez swych młodszych pobratymców, jakimi są dla nich Amerykanie. Nie dziw więc, że Anglicy, nie czekając ani wystawy światowej, ani jakiejkolwiek odpowiedniej sposobności, bez żadnego innego celu, jak tylko dla tego, aby nie pozostać w tyle po za innemi narodami pod względem olbrzymich monumentalnych budowli — ogłosili przed kilku miesiącami konkurs na projekt wieży monumentalnej o wysokości co najmniej 360 metrów, wyznaczając jako pierwszą nagrodę 500 dolarów t. j. 13.125 franków, a drugą nagrodę o połowę mniejszą. W oznaczonym terminie nadesłano 86 projektów budowli żelaznych, przeważnie na wzór wieży Eiffla skonstruowanych z tą różnicą, że u jednych są podstawy czworokątne, a u drugich sześcio lub ośmiokątne.

Pierwszą nagrodę otrzymali trzej architekci z Londynu (Stewart, Macloren i Dunn) za wspólny projekt wieży czteropiętrowej 360 metrów wysokiej o podstawie ośmiokątnej, otoczonej rozległym a gustownym budynkiem o ... metrowej średnicy.

Druga nagroda przyznaną została inżynierom: Webster i Haig, za wieżę, która od pierwszego piętra w górę jest naśladownictwem wieży Eiffla, zaś poniżej pierwszego piętra, odznacza się tą oryginalnością, że odnóża jej są ukryte w ozdobnych budynkach, nad któremi wznosi się ośm wieżyczek okalających główną wieżę.

Z pomiędzy wszystkich najoryginalniejszy jest projekt, przedstawiający wieżę 360 metrów wysoką, spoczywającą na czterech olbrzymich kołach, w tym celu, aby dała się przewozić. Według autora mogłaby być ona użytą do przewożenia przez kanał Calais tych podróżnych, którzyby się nie chcieli narażać na dolegliwości, jakich się doznaje jadąc okrętem.

Otóż stało się już także zadość życzeniom Anglików, bo projekta są, jedne mniej, drugie więcej oryginalne, a od projektu do wykonania dzieła nie daleko, byleby tylko obmyślano jeszcze środki na pokrycie kosztów budowy. Co się stanie, może wkrótce się dowiemy. Tę jednę tylko będą mieć Anglicy zgryzotę, że w wykonaniu swego dzieła będą prawdopodobnie ostatnimi, lecz *„non possunt primi esse omnes omni in tempore“*.

Kam.

wcześnie załatwić. Rząd przejęty jest życzeniem, aby przez załatwienie tej sprawy usunąć resztę walki kulturnej, o ile to da się zrobić bez ubliżania godności państwa i bez obrażenia uczuć ludności protestanckiej. Pogłoski, jakie dotąd rozchodziły się z dzienników katolickich o treści ustawy dotyczącej, wyrażają tylko życzenia katolików, ale nie zapatrywania rządu. O żądaniu stronnictwa środkowego, aby ustawa przeciw Jezuitom została zniesioną, rada związkowa — ile dotąd wiadomo — jeszcze wcale się nie naradzała. Zresztą w tej sprawie rząd postąpi tak, jak z innemi wnioskami samoistnemi, t. j. zaczeka, aż się taki wniosek pojawi prawidłowo w parlamencie i objawi się zdanie większości.

O rokowaniach cłowo handlowych między Niemcami a Austro-Węgrami pisze *Post*: „Że teraźniejszy, dla Niemiec zabójczy stosunek dotąd istnieje, jest to błędem, jaki polityka niemiecka popełniła w r. 1881, gdy zaniedbała zawrzeć traktat z Austro-Węgrami. Skutkiem tego rozkrzewiły się bardzo niezdrowe stosunki ekonomiczne i one są teraz przeszkodą, której usunięcie sprawia najwięcej kłopotu. Dziennik wspomniany ma silną nadzieję, że ta przeszkoda da się usunąć i że w dalszej konsekwencyi między Niemcami a Francyą przyjdzie do lojalnego porozumienia o artykuł 11 pokoju frankfurckiego.

Rehabilitacya Juliussa Ferrego.

Jak wiadomo, przy wyborach do senatu z departamentu Wogezów wyszedł Juliusz Ferry, jeden z najzdolniejszych mężów stanu dzisiejszej Francyi. Zdyskredytowany i na drugi plan usunięty, teraz dopiero po upadku bulanżyzmu i utrwaleniu republiki doznaje stopniowej rehabilitacyi.

Na bankiecie, danym na cześć jego przez wyborców, wypowiedział Ferry między innemi: „Stwierdzam dwie rzeczy niewątpliwe, które wynik wyborów do senatu uwidocznił: z jednej strony zupełny i stanowczy upadek partyi monarchicznej, która w przyszłości nie będzie już w stanie nawet próbować stanąć do walki, z drugiej strony zupełną braterską i niewzruszoną jedność republikanów tego departamentu, a ponieważ toastem zakończyć mi wypada, przeto wychylam kielich na jedność, zgodę i pokój rzeczypospolitej!“

Godnem jest uwagi, iż Ferry oświadczył się publicznie za przymierzem Francyi z Rosyą. Przeciwnikom swoim, którzy, by go zdyskredytować, zarzucają mu, że uprawiał francusko-niemiecką politykę, odpowiada, że on właśnie zbliżył Rosyę do Francyi i w ten sposób wyjaśnia swe poglądy polityczne: „Gdym był ministrem, szachownica europejska inaczej się przedstawiała, jak dzisiaj. Następcy moi znaleźli punkt oparcia w Rosyi, którego nam brakło przed pięciu laty. Sprawa bułgarska wówczas jeszcze nie miała wpływu na oziębienie stosunku Niemiec do Rosyi. Pomimo to nie kto inny, tylko moje ministerstwo ma zasługę, że w kwestyi Egiptu wprowadziło Rosyę do morza Śródziemnego. Myśmy bowiem wówczas zażądali, by Rosya wespół z innemi mocarstwami europejskiemi objęła gwarancyę pożyczki egipskiej. Car zgodził się na to i po raz pierwszy ujrzano podpis Rosyi obok innych mocarstw kontynentalnych, to był krok pierwszy. A gdym otwierał w Paryżu konferencyę kanału Suezkiego, Rosya reprezentowana była u boku Francyi. Że konferencya ta nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu, nie moja wina, bo rząd mój tymczasem już upadł.“

Z Konstantynopola. Sprawa Łuckiego.

Urzędowy dziennik ogłosił następujący komunikat:

„Łucki, o którym w ostatnich dniach z powodu jego uwięzienia w Konstantynopolu tyle mówiono i pisano, jest „terrorystą“ i zawikłanym jest w kilka „spraw kryminalnych“ w Rosyi. Z tego powodu byłby już nieraz zasądzonym, ale zawsze znajdował środki do ucieczki przed wyrokiem i chronił się do Bułgaryi. Policya rosyjska poszukiwała go jak pospolitego zbrodniarza, na co ma niezbite dowody. Ani cesarsko-ottomański rząd, ani dostojnicy pałacowi nie powinni byli mięszać się w sprawę uwięzienia. Konsularne władze rosyjskie postąpiły sobie samoistnie, zwłaszcza że na wszelki wypadek uwiadomiły zawczasu policyę miejscową. Zresztą uznaną jest rzeczą, że konsulaty cudzoziemskie w Turcyi na mocy kapitulacyj mają prawo więzić swoich rodaków. Rząd ottomański nie miał żadnego powodu brać Łuckiego w opiekę, jak gdyby on był politycznym winowajcą“.

Powyższy komunikat zmierza widocznie do tego, aby rząd turecki uwolnić od zarzutu, jaki na niego spada za gwałt, popełniony przez posiepaków rosyjskich na osobie Łuckiego, ale nie dowodzi bynajmniej, że Łucki jest rzeczywiście pospolitym zbrodniarzem, jakim go Rosya przedstawia. Już to samo, że go nazwano „terrorystą“, świadczy, że rząd rosyjski Łuckiemu nie mógł zarzucić żadnej zbrodni pospolitej. Komunikat twierdzi — widocznie na podstawie informacyi ze strony konsulatu rosyjskiego — że Łucki byłby już nieraz zasądzonym, gdyby go policya była do rąk dostała, ale on umiał zawsze zręcznie uciec i schronić się do Bułgaryi. To twierdzenie jest sprzeczne z wiadomościami, jakie się znajdują po różnych dziennikach, a mianowicie, że Łucki od czasu, jak z wojskiem rosyjskiem przybył do Bułgaryi, nie wracał wcale do Rosyi i przebywał w Sofii, później w Rumunii, a w końcu znowu w Sofii. Jeżeli naraził się Rosyi, to tylko po za jej granicami — jak słychać — przez wykrywanie podziemnych knowań agentów rosyjskich. Rząd turecki został widocznie oszukany przez konsulat rosyjski, uwierzył w jego twierdzenia i odmówił Łuckiemu opieki, do czego mimo kapitulacyj był obowiązanym.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Spis ludności. Według dokonanego w dniu 31 grudnia ubiegłego roku powszechnego spisu, ludność cywilna miasta Krakowa według tymczasowego obliczenia, z pominięciem 14 domów, z których wykazu nie złożono, wynosi: Śródmieście 17.901, Zamek 177, Nowy Świat 3.430, Piasek 6.064, Kleparz 7.400, Wesoła 8.593, Stradom 4.128, Kazimierz 20.139 — razem 67.832 osób, licząc wraz z dziećmi wszelkiego wieku.

Według wykazów statystycznych z przed lat dziesięciu, ludność miasta bez wojska wynosiła 59.828 mieszkańców, a wraz z wojskiem 66.095. Specyalnie w dzielnicach było: Śródmieście 18.208, Zamek 146, Nowy Świat 2.323, Piasek 5.007, Kleparz 6.528, Wesoła 5.285, Stradom 3.405, Kazimierz 18.926 osób.

O ilości wojska w Krakowie w roku bieżącym nie mamy na razie wiadomości.

Asesorowie sądów handlowych. Dyrekcya austro-węgierskiego banku w Wiedniu zatwierdziła na dalsze trzechlecie występujących z końcem 1890 r. cenzorów filii austro-węgierskiego banku, a mianowicie: w Krakowie: pp. Gustawa Barucha Jana Federowicza, Jerzego Wincentego Goebla, Jacka Matusińskiego i Ludwika Szumanczowskiego, zaś w miejsce dobrowolnie występującego p. Edwarda Fuchsa zamianowała p. Hermana Fritscha do końca 1892 r.; w Rzeszowie na dalsze trzy lata: pp. Adalberta Kalinowskiego, Natana Liebermanna i Ludwika Schaittera; w Tarnowie na dalsze trzy lata: pp. Ottona Förstera, Franciszka Leszczyńskiego i Juliusza Silbigera, tudzież nowo wybrano p. Zygmunta Freya.

Dawny resurs krakowski na wczorajszem posiedzeniu komitetu, odbytem pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego, uchwalił przeznaczyć corocznie 500 złr. na zakupno obrazów i dzieł sztuki ratami za pośrednictwem Tow. sztuk pięknych. — Uradowani zapewne będą artyści nasi z tej uchwały zarządu t. zw. „magnackiego klubu“, — my zaś notujemy, iż od długiego szeregu lat jest to jedyna uchwała, przynosząca jaki taki pożytek na zewnątrz z istnienia klubu. Lepsze coś, jak nic.

Namiestnictwo zatwierdziło statut „Towarzystwa Oszczędności kobiet w Krakowie“ i w tych dniach, jak się dowiadujemy, nowe Towarzystwo się ukonstytuuje.

Fundacya br. Hirscha. Ponieważ br. Hirsch oznaczył już 16 członków kuratoryi, a rząd nie chciałby mu się w tym kierunku sprzeciwić, z tego powodu ze strony rządu zamianowani będą tym razem tylko dwaj członkowie kuratoryi. Członkowie, oznaczeni przez Hirscha, są: Zygmunt v. Bauer, Armin Cohn, Józef v. Fürth, radca dworu Edward z Oleksowa Gniewosz, dr. Adolf Jellinek, Maurycy v. Kuffner, Wilhelm Naschauer, Henryk Nierenstein, J. M. v. Pfeiffer, Aleksander br. Popper, dr. Arnold Porada Rappaport, Stefan br. Schey, Filip Thorsch, dr. Juliusz br. Waldberg. Ukonstytuowanie się kuratoryi ma w tych dniach nastąpić.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem 5 bm., wyrazić uznanie i podziękowanie p. Kazimierzowi Wiśnickiemu, właścicielowi dóbr Turady, za jego ofiarność na rzecz szkoły tamtejszej. Nie uwzględnić rekursu gminy Sękowa, powiatu Gorlice, przeciw wymiarowi prestacyi na płacę nauczyciela na r. 1890. Przekształcić szkołę ludową w Sękowej, powiatu Gorlice i takąż szkołę w Stebniku, pow. Drohobycz, na szkoły dwuklasowe. Zezwolić na otwarcie prywatnej izraelicko-polskiej szkoły ludowej, założyć się mającej przez filię Towarzystwa Alliance Israelite w Tarnowie. Zorganizować w Brzegach i Grabin, pow. Wieliczka, tudzież w Podmichałowcach, powiatu Rohatyn, szkoły filialne, począwszy od dnia 1 września br. Zatwierdzić ks. Jana Krupińskiego, katechetę w gimnazyum w Wadowicach, w zawodzie nauczycielskim. Zamianować Emila Stawniczego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kuropatnikach, Aleksandra Rozkosza stałym kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły w Horodnicy i w czteroklasowej szkole ludowej w Rudniku, Jana Niewolkiewicza, stałym nauczycielem kierującym, Jana Zawadzkiego, stałym nauczycielem i Maryę Ościsławską stałą nauczycielką młodszą.

Krajowa Rada zdrowia dnia 19 grudnia odbyła dziewiętnaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, a względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie rzeźni w Białymkamieniu, Wydano orzeczenie w przedmiocie rzeźni w Sołotwinie (powiat Bohorodczany). W przedmiocie używania wody ze stawu do wyrobu piwa w Pawłosiowie (powiat Jarosław) wydano żądane orzeczenie. Wyrażono opinię w sprawie udzielenia koncesyi na aptekę w Mszanie Dolnej (pow. Limanowa). Wydano orzeczenie, zawierające szereg wniosków celem usunięcia usterek zdrowotno policyjnych w fabryce tektury ogniotrwałej i warzelni asfaltu we Lwowie. Uchwalono pouczenie popularne w sprawie chorób zakaźnych spojówek oka. Wydano opinię w przedmiocie zakładu wyroby maszyn w Rzeszowie. Wydano opinię w sprawie przewozu zwłok osób, zmarłych wskutek chorób zakaźnych. Wydano orzeczenie w sprawie destylarni nafty w Ropicy Polskiej (pow. Gorlice).

Spóźnianie pociągów kolejowych. Wskutek zawiei śnieżnych tak wczoraj jak i dzisiaj, pociągi pospieszne z Wiednia przychodzą do Krakowa spóźnione przeszło o godzinę, a pociągi osobowe o 3 godziny.

Komendant korpusu generał Krieghammer dzisiaj powrócił z Wiednia.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Brzeska nadała p. Edmundowi Romerowi, staroście powiatowemu w Brzesku i p. Henrykowi Mutusińskiemu, byłemu naczelnikowi sądu w Brzesku, obecnie radcy sądu krajowego w Wadowicach, obywatelstwo honorowe, a to w uznaniu ich zasług, położonych około dobra miasta.

Władysław Zawadzki, zasłużony literat lwowski, według wiadomości miejscowych dzienników, jest tak ciężko chorym, iż życie jego lada chwila skończyć się może.

Zmarli. W Sygniówce pod Lwowem zmarł Kazimierz Sienkiewicz, brat Henryka, znakomitego powieściopisarza. Powodem nagłej śmierci był udar sercowy. Ś. p. Kazimierz, żołnierz wojsk 1863, służył następnie przez 5 lat w legionach algierskich, poczem wróciwszy do kraju, objął zarząd majątku p. Czesława Kozłowieckiego.

Marcin Truskolaski, emerytowany pułkownik wojsk austryackich, zmarł w Krakowie w 71 roku życia.

Anastazya Haberska, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj w Krakowie w 70 roku życia.

Kuryer Warszawski donosi: Zmarł wczoraj w mieście naszem ś. p. Ignacy Lach-Szyrma, właściciel dóbr w gubernii grodzieńskiej. Ożeniony był z Stefanią z Włodków i pozostawił trzy córki. Śmierć ś. p. Ignacego Lach-Szyrmy okrywa żałobą domy Szyrmów, Włodków, Trębickich i wreszcie hr. Franciszków Pusłowskich z Albertyna.

Wykaz przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 grudnia ubiegłego roku, a złożonych przez znalazców w Wydziale III magistratu, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego pisma w godzinach urzędowych.

Wystawa wieczorna przy świetle elektrycznem w Sukiennicach od jutra będzie przez cały przeciąg karnawału otwieraną wcześniej aniżeli dotąd, t. j. od godziny 5, a to dla uniknięcia wszelkiej kolizyi z publicznemi, lub prywatnemi wieczorami. W środy i niedziele będą się odbywały jak poprzednio koncerta muzyk wojskowych, piątki zaś mają być przeznaczone odczytom, a raczej pogadankom, których szereg rozpocznie sekretarz Towarzystwa hr. Zygmunt Cieszkowski, mówiąc „O znaczeniu sztuki w naszem społeczeństwie“.

Z teatru. Jutro w niedzielę wznowioną będzie tragedya Schillera „Zbójcy“ z pp. Żelazowskim, Sobiesławem i p. Kałużyńską w głównych rolach. — W przyszłym tygodniu rozpoczyna się szereg benefisów artystów, które zainauguruje p. Siemaszko wznowieniem komedyi Dumasa p. t. „Cudzoziemka“, z panią Hofman w tytułowej roli.

Festyn na lodzie odbędzie się jutro w niedzielę po południu w razie pogody na stawach Towarzystwa łyżwiarskiego obok ogrodu botanicznego.

Śmiałe kradzieże. Z kilku stron donoszą nam o kradzieżach wielkich klamek mosiężnych po domach, które jakiś specyalista złodziej o zmierzchu od bramy wchodowej zręcznie odkręca i zabiera. Wypadki takie zdarzyły się w ulicy Kolejowej, Łobzowskiej, a wczoraj w ulicy Siemiradzkiego. Policya zarządziła dochodzenie i dozór policyjny ma być na przyszłość większym w ulicy Łobzowskiej.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymano w tutejszym dworcu trzech wychodźców do Ameryki z powiatu rzeszowskiego dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na podróż.

Limfa Kocha. Ostatni numer krakowskiego *Przeglądu lekarskiego* przynosi bardzo ciekawe dla świata naukowego sprawozdanie z kliniki prof. dra Korczyńskiego, napisane przez profesorów Korczyńskiego i Adamkiewicza, zatytułowane „Kilka uwag tymczasowych o sposobie, w jaki zdrowi i podejrzani o gruźlicę płuc oddziaływają na środek Kocha.“ Na tę lekarską stylistykę trudno się nam zgodzić, gdyż sądzimy, iż środek na ludzi oddziaływa, a nie przeciwnie, w każdym razie pojawienie się artykułu zaznaczamy z nadmienieniem, iż o zachowaniu się chorych, rzeczywiście dotkniętych gruźlicą, pod wpływem wstrzykiwań płynu Kocha wymienieni profesorowie później ogłoszą sprawozdanie.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent, iż badania nad środkiem Kocha prowadzi tam systematycznie jeden z wybitnych lekarzy dr. Wiczkowski. Dotychczasowe wyniki badań nie dają stanowczych rezultatów, jako zbyt krótkie, w każdym razie dr. Wiczkowski przyznaje środkowi Kocha doniosłość naukową, gdyby bowiem nawet nie był zdolny do pokonania gruźlicy, to wskazuje drogę, na której medycyna szukać ma środków swoistych nietylko przeciw gruźlicy, lecz przeciw wszystkim w ogóle chorobom zakaźnym, leczonym dotąd jedynie symptomatycznie.

W Berlinie tymczasem, według doniesień telegraficznych, głośny Virchow miał w tamtejszem Towarzystwie lekarskiem wykład o metodzie Kocha i okazał blisko 21 preparatów ze zwłok zmarłych, leczonych kochiną, wykazując, że środek ten nie niszczy tkanek, zajętych przez laseczniki nawet w częściach zdrowych ciała. Virchow najwyraźniej ostrzegł, ażeby nie leczyć kochiną pacyentów zbyt osłabionych. Wykład nie był naprzód zapowiedziany, dlatego niewielu było słuchaczy. Ogłoszenie treści odczytu w dziennikach zrobiło ogromne wrażenie. Sądzą ogólnie, że Koch wystąpi obecnie publicznie z wynikiem swoich ostatnich badań. Koła lekarskie coraz sceptyczniej są usposobione wobec kochiny.

Protokoły podawcze sądowe. Ważne zarówno dla publiczności, jak dla urzędników sądowych wydał w tych dniach orzeczenie najwyższy trybunał. Oto orzekł on wskutek zażaleń stron prywatnych, że sądy zarówno powiatowe, jak i krajowe, nie mogą w dnie niedzielne i świąteczne, jak to się działo dotąd, zamykać protokółów podawczych o godzinie 11 przed południem, lecz obowiązane są podania pilne, których zwłoka zagraża podającemu stratą, przyjmować także w godzinach popołudniowych w dnie niedzielne i świąteczne. Wskutek tego orzeczenia najwyższego trybunału będzie zaprowadzoną w sądach pierwszej instancyi ta zmiana, że ich protokoły podawcze otwarte będą w niedziele i święta przez cały dzień.

Dyplomy wystawy paryskiej. Dopiero przed kilku dniami nadeszły do Lwowa na ręce p. Syroczyńskiego, inż. górniczego Wydziału krajowego, dyplomy nagród, otrzymanych na wystawie międzynarodowej r. 1889 w Paryżu, oraz pamiątkowe medale.

Bardzo pięknie wykonane dyplomy przedstawiają tryumfalny wóz, na którym siedzi w oświetleniu postęp, ciągniony przez ludy wszystkich pięciu części świata; na czele idzie odradzająca się przez opanowane siły Europa w postaci chłopców, kierujących zaprzężonymi do wozu lwami.

Dyplom na złoty medal otrzymał tylko galic. Bank kredytowy za wystawę kopalni wosku ziemnego w Borysławiu; srebrne medale otrzymali: Destylarnia wosku ziemnego w Drohobyczu pp. Gartenberga, Lauterbacha, Goldhammera i Sp., Wagemanna i Sp., destylarnia nafty pp. Adama Skrzyńskiego, Fibicha i Stawiarskiego w Libuszy; Stanisława Szczepanowskiego w Peczeniżynie, oraz dyrektor kopalni p. Surzycki. Wystawcom, zamieszkałym we Lwowie, zostały już dyplomy doręczone; dla wystawców, zamieszkałych na prowincyi, przesłał p. Syroczyński dyplomy wydziałowi krajowego Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

Konfiskata. Prokuratorya lwowska skonfiskowała pierwszy tegoroczny numer ruskiego radykalnego pisma *Narod* za zamieszczenie tekstu przemówienia, wygłoszonego w ratuszu we Lwowie na zgromadzeniu ludowem w dniu 14 grudnia przez p. Iwana Franko.

Teatr lwowski. Wszystkie dzienniki lwowskie z wyrazami uznania piszą o bieżącym sezonie operowym w teatrze hr. Skarbka. Oprócz głośnego tenora p. Warmuta występuje we Lwowie obecnie śpiewaczka, która w Anglii zdobyła sobie wielkie powodzenie, rodaczka nasza p. Klamrzyńska, zamężna Stromfeld. Na przedstawieniu „Łucyi“ obecną była mieszkająca we Lwowie arcyksiężna Blanka, małżonka arcyks. Leopolda Salwatora, i darzyła artystów gorącemi oklaskami. — O przedstawieniu tem lwowski nasz korespondent pisze:

„Wczorajszy występ pani Klamrzyńskiej był nowym etapem na drodze jej tryumfów. Pani Klamrzyńska śpiewała „Łucyę“. Teatr był wypełniony po brzegi. Lwów pamięta jeszcze p. Kochańską w tej partyi, reminiscencya jednak w niczem nie zaszkodziła młodej gwiaździe, która po raz pierwszy dała się nam wczoraj poznać ze sceny. Znakomitą artystkę przyjmowano z niebywałym zapałem. Zdarzył się nawet epizod, nie praktykowany chyba w operach: śpiewaczkę zmuszono do powtórzenia aryi ze sceny obłąkania w akcie III. Ansambl wypadł wcale dobrze. Świetnie zwłaszcza wywiązał się z swego zadania baryton p. Chodakowski w roli Henryka Astona. Jutro drugi występ p. Klamrzyńskiej w „Rigolecie“.

„Der Volksfreund“. Pod takim tytułem zaczęło w Kołomyi wychodzić pismo peryodyczne w żargonie żydowskim. Jest to pierwsza jaskółka agitacyjna przed wyborami do Rady państwa. Kołomyja ma obecnie aż 6 pism peryodycznych, wydawanych w językach: polskim, ruskim i — w żydowskim żargonie.

Z Czerniowiec. *Gazeta Polska* donosi: Wspaniałemu gmachowi rezydencyi gr.-oryentalnego metropolity w Czerniowcach groziło przedwczoraj po południu poważne niebezpieczeństwo. Ludzie, czyszczący kanały we wschodniem skrzydle (dom księży) przez nieostrożne obchodzenie się z aparatem desinfekcyjnym, wzniecili ogień, który począł szerzyć się bardzo gwałtownie. Zaalarmowana straż miejska przybyła natychmiast; opanowano płomienie i w przeciągu godziny stłumiono pożar całkowicie. Szkoda wynosi kilkset złr.

Z Cieszyna donoszą nam: W niedzielę 11 b. m o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie walne zebranie członków Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie. Porządek dzienny jest następujący: Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1890. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wybór tejże na rok 1891. Wnioski członków.

Z Petersburga nadchodzą potwierdzenia wiadomości, jaką już przed paru miesiącami podaliśmy, iż z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych mają być zrewidowane dokumenta tych osób, które używają tytułów: książąt, hrabiów, baronów i t. p. Posiadający tytuły zagraniczne, o ile są poddanymi rosyjskimi, muszą postarać się o ich zatwierdzenie, w przeciwnym zaś razie posługiwać się niemi nie mogą. Wszystkie zaś osoby, mianujące się hrabiami, baronami i t. p., nie mając do tego prawa, zostaną pociągnięte w myśl obowiązujących przepisów do odpowiedzialności sądowej. Lista osób utytułowanych, po zrewidowaniu rodowych dowodów, będzie podana do powszechnej wiadomości.

Zima w tym roku daje się ludziom dobrze we znaki. Nietylko u nas, ale wszędzie w Europie nastały mrozy silne i nie wiedzieć, jak długo potrwają. Wczorajsze telegramy doniosły o ogólnem zniżeniu temperatury. W Paryżu było — 7 stopni Celsiusa, w Monachium — 14, w Bregencyi — 15, w Petersburgu — 21, w Moskwie — 30 st.

W Tryjeście zapanowały silne zawieje i mrozy. Śnieg zapełnia ulice w niebywałych masach. Z Wenecyi donoszą również o wielkim opadzie śniegu przy nadzwyczajnych mrozach. Znaczne opóźnienie pociągów kolejowych na porządku dziennym. Wczorajszy pociąg kuryerski z Tryjestu przy stacyi Karlsdorf przymarzł do szyn i po dłuższych wysiłkach dopiero mógł być znowu w ruch wprawiony.

Awans na kolejach państwowych.

(Ciąg dalszy).

Z płacą 700 złr.: Tytus Makarewicz, asyst. w Jaśle; Benedykt Krzepowski, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Jan Gończarczyk, asyst. w Nowym Sączu; Leopold Jedynakiewicz, asyst. w Stanisławowie; Stanisław Rutkowski w Podgórzu-Płaszowie; Izydor Biliński, asyst. w Nowym Zagórzu; Feliks Tokarski, asyst. w Sanoku; Wilhelm Laub, asyst. w Dolinie; Aleksander Hofstätter, asyst. w Gryboowie; Antoni Gadziński, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Alfred Plechawski, inż.-asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Jakób Krejci, asyst. w Żywcu; Leopold Döllinger, asyst. w Ptaszkowy; Stefan Żurowski, asyst. w Nowym Sączu; Franciszek Przybyła, asyst. w Berhomet; Franciszek Bohacz, asyst. w Nowym Sączu; Jan Hołyński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Tadeusz Ilnicki, inż.-asyst. w Stanisławowie; Isaak Neiger, inż.-asyst. w Stryju; Maryan Krupański, asyst. w Żółkwi; Edmund Veith, asyst. w Podgórzu-Płaszowie; Franciszek Reinisch, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Julian Rychlewski, asyst. w Męcinie; Wilhelm Pospischil, asyst. w Nowosielicy; Zygmunt Śliwiński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Aleksander Kubiakowski, asyst. w Suchy; Władysław Dulczyński, inż.-asyst. w Stryju; Piotr Tokarski, inż.-asyst. w Czerniowcach.

Z płacą 600 złr.: Ludwik Smólski, asyst. w Krościenku; Karol Winitzky, asyst. w Posadzie Chyrowskiej; Kazimierz Bąkowski, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Zych, asyst. w Dobromilu; Ryszard Masłowski, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Maurycy Wagner, asyst. w Chodorowie; Artur Allerhand, asyst. w Suczawie; Edmund Kühnbeck, asyst. w Łupkowie; Nachman Müntzeles, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Feliks Ombach, asyst. w Mikołajowie; Wilhelm Weigel, asyst. w Kalwaryi; Aleksander Zatwarnicki, asyst. w Czerniowcach; Lambert Wołosiecki, asyst. w Skołoszynie; Kazimierz Jastrzębski, asyst. w Kalwaryi; Ignacy Synowiecki, asyst. w Zagórzanach; Julian Niedzielski, asyst. w Nowielcach-Gniewosz; Władysław Chechliński, asyst. w Stryju; Józef Kluszewski, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Eliasz Sternberg, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Leon Garbusiński, ekspedyent stacyjny w Skawinie.

Z płacą 500 złr.: Adolf Lewicki, aspirant w Żółkwi; Adolf Błotnicki, aspirant w Boryniczach; Jakób Appermann, kancelista w Stanisławowie.

Z adjutum miesięcznem 50 złr. mianowanie aspirantami: Józef Szezląg, dyurnista w Węgierskiej Górce; Bogumił Begejowicz, dyurnista w Hatnie.

(C. d. n.)

Zatwierdzone wybory. Cesarz zatwierdził wybór Witolda hr. Łubieńskiego na prezesa rady powiatowej w Pilźnie, tudzież wybór Zygmunta barona Romaszkana na prezesa zaś dra Seweryna Popiela na zastępcę prezesa rady pow. w Stryju.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Wojciecha Janasa z Andrychowa, stałym nauczycielem religii obrz. łac. w szkole etatowej XIV w Krakowie; Bronisławę Łaską stałą nauczycielką 5-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Podgórzu; ks. Wiktora Smolarskiego w Kętach, stałym nauczycielem religii obrz. łac. w szkole etatowej X w Krakowie; Marcelego Nowakowskiego, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Bołszowcu.

Posady ekspedyentów pocztowych nadała dyrekcya poczt i telegrafów w Nawaryi Kazimierze Michalewicz, w Jabłonicy Bolesławowi Janowi Meissnerowi, w Ławrowie Antoniemu Blaimowi, w Jenczynie Leonowi Lewickiemu, w Tuchli naczelnikowi stacyi kolejowej Eugeniuszowi Rudnickiemu, w Nowej Grobli naczelnikowi stacyi kolejowej Henrykowi Glück, w Kosienicach ekspedyentce w Wiązownicy Wilhelminie Zehetgruber, w Korszowie Mikołajowi Jaśnikowskiemu, w Zaszkowie naczelnikowi stacyi kolejowej Teodorowi Buczek, w Mogielnicy nauczycielce lud. Helenie Krzyżanowskiej i w Chrostowy właścicielowi dóbr Zdzisławowi Włodek.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 stycznia; „Zbójcy“, tragedyę w 5 aktach Schillera.

We wtorek 13 stycznia. Po raz drugi „Złote rybki“, komedya w 4 aktach Franciszka Schönthana, z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru.

We czwartek 15 stycznia: (Wznowienie) „Rodzina Furyozów“, komedya w 4 aktach Adolfa Russa.

W sobotę 17 stycznia: Na dochód Antoniego Siemaszki „Cudzoziemka, komedya w 5 aktach Al. Dumasa, syna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— (r.) **Nowy zeszyt Kwartalnika historycznego** (pierwszy na rok bieżący) zawiera szereg cennych rozpraw, bardzo obfity dział recenzyj, bibliografię literatury zagranicznej, wreszcie sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa historycznego i dwa listy polemiczne. Wyszedł on pod redakcyą dra Ksawerego Liskiego, a obejmuje 234 stronic druku.

Na czele pomieszczono rozprawę dra Br. Kruczkiewicza p. n. „Ennianiści“. Nazwisko to nosili zawodowi znawcy i deklamatorowie poezyj Enniusa, staroświeckiego poety rzymskiego, którego utwory sięgają czasów drugiej wojny punickiej. On to pierwszy wprowadził do poezyi łacińskiej heksametr daktyliczny, między innemi w dziele swem „Annales“ (Historya Rzymian od najdawniejszych czasów). Sława Enniusa nie przetrwała długo. Gdy nietylko na treść utworów, lecz także na ich formę zaczęto kłaść nacisk, i gdy tę formę udoskonalono, nieokrzesany Ennius poszedł w zapomnienie. Wskrzeszono jednak jego pamięć później na nowo, czego dowody znaleść można n. p. w Geliuszu, autorze z II-go w. po Chr. Wówczas to powstali Enniániści.

Badacze literatury rzymskiej nie umieli przez długi czas wytłomaczyć sobie, skąd się wzięło, iż cech specyalnych wielbicieli Enniusa powstał tak późno. Większa część przypisuje istotnie dziwne zjawisko tej okoliczności, iż język Enniusza był więcej zbliżony do narzecza ludowego, niż n. p. język Wergilego. Zdaniem dra Kruczkiewicza tłomaczenie to niedostateczne. Wydobycie zapleśniałych roczników Enniusa było poniekąd także objawem politycznym. Republikański ów poemat stał się bronią w rękach opozycyi przeciw monarchicznemu ustrojowi państwa. Broń tę usunęła jednak monarchia w bardzo dowcipny sposób: oto dwór cesarski sam zaczął protegować dzieła Enniusza, skutkiem czego straciły one swą rewolucyjną cechę i poszły na nowo, wraz z Ennianistami, w zapomnienie.

Dr. Wiktor Czermak wzbogacił *Kwartalnik* „Listami Jana Kazimierza do Maryi Ludwiki z lat 1663—1665“. Jest ich dwadzieścia siedm, a wszystkie mają cechę zupełnie poufną. Treść tych listów obraca się często około sekretnych, zakulisowych spraw i sprawek politycznych i rządów Rzeczypospolitej — i to właśnie nadaje im znaczenie nadzwyczaj ważnych materyałów historycznych. Z szeregu ogłoszonych listów, 21 pochodzą z czasów wyprawy na Moskwę (1663—1664), prowadzonej pod wodzą samego króla. Po nich następują dwa, pisane już po ukończeniu kampanii, a cztery pisane w czasie pierwszej kampanii przeciw rokoszaninowi Jerzemu Lubomirskiemu. Ogłoszone przez p. Czermaka „Listy Jana Kazimierza“ znajdują się w posiadaniu dra Ksawerego Liskego.

„*Corpus juris polonici medii aevi*“, tj. zbiór ustaw polskich od czasów najdawniejszych aż do r. 1506 (śmierci króla Aleksandra), referował, jak wiadomo, na zeszłorocznym zjeździe historycznym we Lwowie dr. Oswald Balzer. Obecnie szan. profesor podaje swą pracę, znacznie rozszerzoną i z wielu nowemi uzasadnieniami w *Kwartalniku*. Jest to program, według którego należałoby całokształt prawa polskiego ugrupować, a poprzedzony treściwym przeglądem i krytyką dotychczasowych prac z tego zakresu.

Zamyka dział rozpraw Henryka Lisickiego: Charakterystyka Prądzyńskiego i Skrzyneckiego na podstawie nowej edycyi dzieła Puzyrewskiego „*Polsko-russkaja wojna 1831 goda*“.

W rubryce Rozmaitości spotykamy króciuchną pracę dra Finkla „Podróż z Krakowa do Wilna w r. 1560“, rzucającą sporo światła na owe dobre dawne czasy, kiedy to z Wilna do Krakowa trzeba było jechać wprawdzie dni 15, ale w ciągu całego tego czasu podróży, dobrze i wygodnie żyjąc, nie wydawało się więcej niż, jak to n. p. Ślązak Hans Petruch zanotował, talerów 83, groszy 8 i 1 szeląg.

Dział ekonomiczny.

Odpowiedź rządu w sprawie kainitu.

Lwów, 9 stycznia.

(S.) Z dniem 31 grudnia 1890 r. zawiadomiło prezydyum namiestnictwa Wydział krajowy o rezultacie memoryału, jaki Wydział krajowy wystosował do ministra skarbu w sprawie eksploatacyi kainitu kałuskiego.

Pismo namiestnictwa, powołując się na oświadczenie komisarza rządowego w Sejmie, udzielone w odpowiedzi na interpelacyę p. Kramarczyka i towarzyszy w dniu 25 listopada 1890 r., zawiadamia, że p. minister skarbu polecił reskryptem z dnia 19 listopada z r., by zarząd salinarny w Kałuszu usilnie dalej prowadził roboty przygotowawcze i starał się takowe jak najrychlej ukończyć, potem zaś przystąpił do właściwej eksploatacyi kainitu w rozmiarach większych. Polecenie to nastąpiło w uwzględnieniu rezultatu dotychczasowych prac, który to rezultat wykazał, że przez odbudowę kopalni można uzyskać prawdopodobnie $1^1/_4$ miliona cetnarów metrycznych kainitu, dostawa więc roczna kainitu w ilości 40000 do 50000 cetnarów metrycznych, na przeciąg lat 25 do 30 jest zapewnioną. Dalej polecił p. minister co do potrzebnych do mielenia kainitu inwestycyi by sprawę tę zbadała „jeszcze raz na miejscu fachowa komisya.“ Komisya ta rozpoczęła swą czynność w Kałuszu dnia 26 listopada z. r. i przeprowadziła w porozumieniu z urzędni-

kami tamtejszego zarządu salinarnego badania co do trwałej produkcyi kainitu, a mianowicie zbadała rzecz co do następujących kwestyj szczegółowych:

1) Czy pokład kainitu w kałuskiej kopalni jest już przez dokonane i jeszcze zamierzone roboty przygotowawcze tak odkryty, że już obecnie, a względnie w jakim czasie przystąpićby można do regularnej **odbudowy** pokładu w sposób taki, by rocznie do sprzedaży przydatnego kainitu 40000 do 50000 cetnarów metrycznych stale wydobywać można?

2) Wobec tego, iż produkcya taka wymagałaby już większego młyna, miała komisya zbadać, czyby do czasu, — w którym roboty przygotowawcze już o tyle ukończone będą, że będzie można przystąpić do właściwej odbudowy i stale wydobywać kainit w większej ilości, — nie można było umieścić przyrządu do mielenia (parowego młyna) w jednym z budynków zakładowych, położonych blisko szybu odpowiedniego i czyby nie można za pomocą tego prowizorycznego urządzenia już teraz przystąpić do mielenia kainitu?

3) Który z szybów kopalni należałoby uznać za najlepiej się kwalifikujący do wydobywania z kopalni w większej ilości i gdzieby należało wybudować stały młyn parowy?

Rezultatu tych badań komisyi nie zawiera pismo namiestnictwa, konstatuje jednak dalej, że użyte na próbę ręczne młynki z powodu małej wydatności i drogiej roboty celowi nie odpowiadały i dodaje, że wobec tego, iż „kainit kałuski ma chciwie wilgoć naciągać i rozpływać się", miała także komisya zastanowić się nad tem, w jaki sposób należy urządzić magazyny do przechowania na sprzedaż przeznaczonego kainitu i jakie z tego wyniknie powiększenie wydatków.

Co do kupna kainitu postanowił p. minister skarbu, że certyfikaty Towarzystw rolniczych, poświadczające, iż żądający kainitu potrzebuje dla uprawy swej roli kainitu i to w żądanej ilości, są zbędne, że natomiast ma jednak przedłożyć poświadczenie starostwa, stwierdzające, iż jest rolnikiem i posiada grunta, „których przestrzeń wymaga do uprawy kainitu w żądanej właśnie ilości". Również zatrzymuje p. minister dawniejsze swe postanowienie, wymagające od kupującego kainit oświadczenia, że się zobowiązuje używać zakupionego kainitu jedynie do uprawy własnej lub dzierżawionej roli i że go nikomu bądź to za wynagrodzeniem, bądź bezpłatnie nie odstąpi. Cenę kainitu oznacza obecnie rząd na 75 ct. za cetnar metryczny (dotąd żądano 1 złr.) niemielonego kainitu loco szyb, a zarazem postanawia, że dla uproszczenia manipulacyi przy nabywaniu kainitu, upoważniono zarząd salinarny w Kałuszu do sprzedawania kainitu po wyż oznaczonej cenie, bez odnoszenia się do krajowej dyrekcyi skarbu.

Wreszcie zawiadamia namiestnictwo, że jeśliby przy wyż oznaczonym trybie postępowania spostrzeżono nadużycia na szkodę skarbu państwa, będzie wdrożone postępowanie dochodowo-karne przeciw winnemu i będą postawione wnioski odpowiedniej zmiany co do sposobu poboru kainitu.

Taka jest treść rozporządzenia najnowszego — przypatrzmy się obecnie bliżej nieco tym postanowieniom.

XIV. Umorzenie 5% obligacyj komunalnych I. Emisyi dnia 2 stycznia 1891: Ser. A. na 100 złr. Nr. 2 6 8 15 16 17 18 20 24 32 63 64 74 84 86 89 90 93 97 98 99 104 111 113 118 121 132 137 141 146 159 164 166 170 175 179 186 193 195 198 199 205 206 214 216 221 224 229 230 232 233 237 243 247 248 249 251 252 254 256 259 267 268 270 271 274 281 297 299 301 307 309 310 311 316 322 328 331 332 334 336 341 344 347 353 355 358 360 370 374 375 376 384 393 398 401 407 414 418 420 425 426 433 434 435 438 439 445 447 456 457 465 468 472 474 479 481 485 490 491 494 504 509 515 517 541 544 546 547 553 554 559 560 564 566 573 576 579 583 584 591 596 597 599 606 618 619 620 630 634 636 638 641 643 644 645 650 656 666 671 672 674 676 678 679 680 681 682 697 698 699 703 714 718 719 720 724 727 742 749 751 754 766 767 768 771 776 785 787 804 807 809 818 819 832 837 842 855 859 860 861 864 865 876 893 894 900 914 917 922 927 939 945 951 953 955 959 960 967 970 971 972 973 976 986 997 999 1000 1001 1006 1008 1009 1010 1018 1026 1027 1047 1049 1051 1056 1068 1076 1086 1089 1091 1093 1095 1098 1102 1103 1104 1108 1133 1144 1152 1158 1160 1164 1173 1178 1179 1182 1191 1200 1201 1209 1214 1215 1216 1221 1222 1228 1230 1234 1236 1240 1245 1247 1253 1257 1275 1278 1284 1285 1300 1310 1317 1320 1322 1324 1328 1331 1334 1336 1340 1347 1348 1354 1356 1363 1365 1374 1375 1379 1388 1393 1394 1404 1411 1415 1423 1426 1430 1433 1434 1436 1437 1450 1711 1720 1722 1723 1724 1725 1735 1737 1738 1747 1759 1765 1771 1772 1774 1783 1787 1791 1796 1798 1803 1805.

Ser. B. na 1000 złr. Nr. 1 4 17 22 25 31 37 38 40 44 48 49 51 52 55 61 64 78 81 83 87 95 96 100 104 125 127 128 132 136 141 145 156 158 164 165 174 177 180 181 187 197 199 207 210 211 213 218 228 235 237 246 248 254 259 260 264 270 273 275 277 284 286 293 296 299 308 316 318 327 335 339 346 347 349 353 355 356 357 359 363 366 371 374 387 389 396 401 404 408 414 421 424 430 442 443 448 454 458 460 464 465 467 476 480 482 484 489 491 494 498 504 511 528 534 535 444 557 559 562 566 570 578 584 586 590 603 609 646 648 650 653 656 658 559 660 665 667 672 676 704 707 709 711 714 716 719 720 727 733 735 743 744 752 762.

Ser. C. na 5000 złr. Nr. 4 6 22 23 24 29 32 34 37 39 43 51 57 67 69 71 73 74 75 77 95 96 100 104.

Fabryka krochmalu ze ziemniaków w Strzyżowie. Jak nam ze Strzyżowa donoszą, zamyśla firma A. Pohl w Opawie założyć w Strzyżowie fabrykę krochmalu ze ziemniaków na wielką skalę. Ku temu celowi rozesłała ona do dworów okolicy wzdłuż kolei Jasielsko-Rzeszowskiej okólniki z zapytaniami, wiele korcy i po jakiej cenie mógłby każdy dwór dostarczać ziemniaków dla tego przedsiębiorstwa. Byłaby to pierwsza krochmalnia w zachodniej Galicyi, którąby bezpośrednio na uprawę i odbyt ziemniaków we wspomnianej okolicy wielki wpływ wywarła. Przedsiębiorstwo to nie byłoby także i bez wpływu na uprawę zboża, gdyż zaprowadzenie większej uprawy roślin okopowych stało się dzisiaj prawie koniecznością w każdem racyonalnie prowadzonem gospodarstwie. Świadczy o tem najlepiej wiele okolic na Śląsku, Morawie i Czechach, które produkcyę swych celnych zbóż li tylko przedwstępnej uprawie ziemniaków i buraków cukrowych zawdzięczają.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 9 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8·50	8·90
Żyto	6·60	7·20
Jęczmień	6·30	7·25
Owies	6·50	7·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·20
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę nowa za 100 kilogr.		3·30
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·80	2·—
Masło za garniec	4·—	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 10 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	743·9 mm	745·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,0	—7°,7	—4°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	92 %	90 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10 śnieg

Uwagi: Przed południem chwilami śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Petersburg, 10 stycznia Komisya dla reformy adwokackiej, utworzona przy ministerstwie sprawiedliwości, ukończyła ostatecznie swe czynności. W urzędowem swem sprawozdaniu, komisya proponuje: ażeby w Petersburgu, Moskwie i Warszawie lista adwokatów przysięgłych została zamkniętą, a liczba żydów-adwokatów do 10% ograniczoną. Instytucya pomocników adwokatów i obrońców sądowych zostanie stopniowo zniesioną przez pozostawienie dotychczasowych i niemianowanie nowych obrońców. W ostatecznych wnioskach projekt zmierza do podniesienia stanu i stanowiska adwokatury.

Wiedeń, 10 stycznia, Od dwóch dni sroży się tutaj nadzwyczaj gwałtowna śnieżyca. W wielu miejscach komunikacya przerwana.

Berlin, 10 stycznia. Emin-pasza założył warowny obóz nad jeziorem Victoria Nyanza, poczem rozpoczął odwrót ku wybrzeżom.

Konstantynopol, 10 stycznia. Rosya zażądała od Porty wydania księcia Nakaczidże, Porta jednak żądaniu temu odmawia.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 stycznia. Dzienniki miejscowe donoszą, że robotnicy postanowili tego roku uroczyściej obchodzić święto 1 maja aniżeli zeszłego. Przedpołudniem odbędzie się zgromadzenie robotników, na którem omawianą będzie sprawa ośmiogodzinnej pracy i powszechnego głosowania. Po południu urządzoną będzie wycieczka do Prateru. W ogólności w całym programie zaznacza pokojowy charakter demonstracyi.

Wiedeń, 10 stycznia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 stycznia bież. roku. Banknotów w obiegu było za 431,846.000 złr., mniej o 14.088.000 aniżeli w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 244,627.000 więcej o 136.000 złr.; w eskoncie wekslowym było za 155,737.000 złr.; mniej o 10.882.000 złr.; w lombardzie było za 35,831.000, mniej o 5,567.000 złr.; zapas banknotów nieopodatkowanych wynosił 24,429.000 złr. więcej o 16,609.000 złr.

Wiedeń, 10 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza traktat państwowy z Włochami w sprawie ochrony dzieł sztuki i literatury.

Wiedeń, 10 stycznia. Radca dworu hr. Antoni Pace został mianowany prezydentem Bukowiny.

Wiedeń, 10 stycznia. Kupiec Alibrandi został zamianowany konsulem w Civita Vecchia bez pobierania płacy.

Wiedeń, 10 stycznia. Wskutek ogromnej zamieci śnieżnej ruch pociągowy został wstrzymany na liniach pomiędzy Nabreziną a Lublaną, Steinbrückiem a Lichtenwaldem, Zagrzebiem a Rjeką i między S. Peter Divazzą a Polą. Jednem słowem komunikacya przerwana w całej Istryi, Krainie i zachodniej Kroacyi.

Praga, 10 stycznia. (Posiedzenie sejmu). Namiestnik odparł zarzuty, podniesione wczoraj, jakoby niektóre urzędy podatkowe zatrzymały wypłatę przeznaczonych zapomóg, aby niemi pokryć zaległe podatki i oświadczył, że telegraficznie zasięgnął sprawozdania od starosty w Klattowie. Według tego sprawozdania starosta tamtejszy sam osobiście wypłacił wszystkie zapomogi.

Namiestnik wyraża przekonanie, że i w innym także wypadku obwinienie byłoby również nieusprawiedliwione. Namiestnik pozostawia Izbie ocenę, czy twierdzenie Treybala, czy też urzędowe oświadczenie starosty jest ważniejsze.

Następnie podjęto obrady nad przedłożeniem o Radzie kultury krajowej.

Praga, 10 stycznia. Sejm przyjął po dłuższej dyskusyi §§. 22 i 23 projektu do ustawy o Radzie kultury krajowej bez zmiany w redakcyi, proponowanej przez komisyę.

Kolonia, 10 stycznia. Afrykańskie Towarzystwo niemiecko-katolickie przyznało 100.000 marek na budowę parowca, który ma kursować na Victoria-Nyanzy i na cele misyj katolickich.

Paryż, 10 stycznia. *Siècle* donosi na podstawie informacyi, otrzymanej od posła republiki Chili, iż prezydent republiki Balmaceda rozwiązał kongres za odmowę uchwalenia budżetu i osobnym dekretem zatwierdził budżet. Biura Izby wydały manifest z protestem przeciwko postępowaniu prezydenta, w którem kongres upatruje pogwałcenie konstytucyi. Armia dotychczas niezdecydowana. Flota, jak słychać, trzyma stronę kongresu przeciwko prezydentowi. Prezydent Balmaceda znajduje się obecnie w Sant-Jago.

Paryż, 10 stycznia. Proces p. Fouroux, mera w Tulonie, został ukończony. Fouroux skazany na pięć lat więzienia, akuszerka Laure — na trzy lata, pani Jonquières — na dwa lata, pani Audibert na półtora roku więzienia.

Paryż, 10 stycznia. Umarł Foucher de Careil, senator i były ambasador w Wiedniu.

Paryż, 10 stycznia. *Temps* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że Waldemar ks. duński zwrócił się listownie do cara imieniem ks. Orleanu z prośbą o przyjęcie tegoż jako oficera do rosyjskiego pułku kawaleryi. Car miał odpowiedzieć, że ze względu na znakomite stosunki, panujące obecnie między rządem francuskim a Rosyą, nie może udzielić tego zezwolenia, gdyż rząd francuski mógłby się dopatrzeć w tem tendencyi, jakoby Rosya chciała faworyzować partyę monarchiczną we Francyi. Rosya chce trzymać się zdala od wszelkich walk partyjnych, jak długo Francya, posiadająca w wysokim stopniu jej sympatye, ma na swem czele rząd tak poważany, jak Carnota. Na uwagę ks. Waldemara, że ks. Ludwik Napoleon został do armii rosyjskiej przyjęty, odpowiedziano z Petersburga, że książe Ludwik Napoleon nie miał nigdy aspiracyi do tronu, ani też nie dążył do zawikłań z rządem rzeczypospolitej.

Paryż, 10 stycznia. Komisya dla taryfy cłowej omawiała wnioski podkomitetu, dotyczące cła na drzewo. W kwestyi wypowiedzenia traktatów handlowych postanowiła komisya trwać przy dawniejszem oświadczeniu rządu, na mocy którego wszystkie układy taryfowe jako też i te, które odnoszą się do żeglugi morskiej, do własności przemysłowej i t. p., mają być 1 lutego wypowiedziane, natomiast traktaty zawarte z Rosyą Austro-Węgrami i innemi państwami na zasadzie najdalej idącego faworyzowania stron, mają być nadal utrzymane w mocy.

Paryż, 10 stycznia. *Siècle* donosi z Nowego Yorku, że agenci paryskiej firmy eksportu rękawiczek, skazani zostali za niedokładne wykazanie wartości jednego transportu rękawiczek na zapłacenie dodatkowej opłaty w kwocie 36.000. Ogółem straty firmy z powodu nowych przepisów cłowych wynoszą około 2 milionów.

Paryż 10 stycznia. Książę czarnogórski przybył tutaj.

Boulogne, 10 stycznia. O'Brien zaprzecza doniesieniom, iżby miał zamiar niebawem udać się do Anglii i oddać się w ręce władzy.

Boulogne, 10 stycznia. Przybyli tutaj irlandzcy deputowani Mac-Carthy, Sexton i O'Condon.

Bruksela, 10 stycznia. Liberalni posłowie i senatorowie z obwodu leodyjskiego zawezwali stronnictwo liberałów, by się oświadczyło przeciw prawu powszechnego głosowania, a za umiarkowaną rewizyą konstytucyi.

Gandawa, 10 stycznia. Tutejsze stowarzyszenie konserwatywne uchwaliło odpowiedzieć na okólnik brukselskiego związku w sprawie zachowania się wobec planu rewizyi konstytucyi, iż stowarzynie z najzupełniejszą ufnością oczekuje decyzyi rządu i Izby poselskiej.

Londyn, 10 stycznia. Słychać, że Dillon ma wkrótce przybyć z Nowego-Yorku do Europy.

Londyn, 10 stycznia *Times* donosi, iż generał Mathews, dotychczasowy dowódca wojsk zanzibarskich, mianowany został generalnym konsulem angielskim w niemieckich posiadłościach wschodnio-afrykańskich, a zarazem komisarzem rządu angielskiego w posiadłościach angielskich wschodnio-afrykańskich z rezydencyą w Taweta.

Londyn, 10 stycznia *Biuro Reutera* donosi z Brisbane: Plemię Pagua wymordowało 40 włościan we wsi Tugaree. Niebezpieczeństwo zagraża także mieszkańcom innych wsi. Z Cameron wysłany został oddział policyi dla obrony pełnomocnika angielskiego.

Londyn, 10 stycznia. Strejkujący robotnicy kolejowi w Edynburgu, Dundee, Perth, Stirling i Grenoc trwają w swoich żądaniach. Robią starania, by pobudzić do połączenia się z nimi robotników, zajętych przy kolei: Glasgow-Southwesterne. Burmistrz Glasgowa zwołał mityng, by obmyśleć sposób porozumienia pomiędzy strejkującymi a dyrekcyami kolei. Na mityngu powzięto rezolucyę, podnoszącą z naciskiem godne pożałowania następstwa strejku i zalecającą rychłe porozumienie się obu stron spornych. Komitet pod przewodnictwem burmistrza ma pośredniczyć między dyrekcyą kolei a będącymi w zmowie robotnikami.

Lizbona, 10 stycznia. Dzienniki podają z zastrzeżeniem wiadomość o przesileniu ministeryalnem. Gdyby się wiadomość ta potwierdziła, prawdopodobnem jest utworzenie gabinetu z deklarowanych progresistów.

Madryt 10 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski o obchodzie 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki. Wyznaczono komisyę, w której Portugalia reprezentować będzie Amerykę. Kongres amerykański obradować będzie w Huelva w Andaluzyi. We wrześniu otwarte będą w Madrycie dwie wystawy, z których jedna przedstawić ma dzieła sztuki, druga narzędzia z czasów odkrycia Ameryki.

Rzym, 10 stycznia. Portugalia i państwo Kongo zaprosiły papieża na sędziego polubownego i zobowiązały się przyjąć wyrok papieża jako ostateczny i nieodwołalny. Papież przyjął zaproszenie.

Konstantynopol, 10 stycznia. Major Huelsen wręczył sułtanowi odręczne pismo cesarza niemieckiego i szablę honorową. W piśmie rzeczonem wyraża cesarz w gorących słowach podziękowanie za pomoc, użyczoną okrętowi „Fryderyk Karol" i powtarza zapewnienia o najszczerszej przyjaźni.

Konstantynopol, 10 stycznia. Spór z patryarchatem greckim jeszcze nie skończony. Patryarchat uważał poczynione przyrzeczenia za stanowcze, gdy tymczasem Porta twierdzi, że wnioski ministra wyznań muszą przejść przez radę ministrów i zyskać sankcyę cesarską. Krążą pogłoski, że sułtan podziela zapatrywanie Porty, dlatego możliwą jest rzeczą, że minister wyznań ustąpi. Kościoły greckie są jeszcze otwarte.

Belgrad, 10 stycznia. Odwiedziny młodego króla u królowej-matki, zapowiedziane na święta Bożego Narodzenia, nie przyszły do skutku.

Nowy Jork, 10 stycznia, Z Pineridge donoszą, że oblężenie obozu Indyan przez generałów Brooke'a i Cary'ego zostało ukończonem. Można się spodziewać, iż wkrótce nastąpi starcie pod Pineridge.

Buenos-Ayres, 10 stycznia. Wiadomości bezpośrednio tutaj z Saint Jago przesłane, potwierdzają doniesienie o rozruchach rewolucyjnych w Chili, których następstw na razie przewidzieć niepodobna.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 stycznia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	60
Zjednoczony dług w srebrze	90	75
Austryacka renta złota	107	95
5% austryacka renta (marcowa)	103	50
Akcye banku austro-węgierskiego	991	—
Akcye kredytowe	307	72
Londyn	114	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	08
Dukaty austryackie	5	43
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	35

Kraków, dnia 10/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	131 —	132 50
Marki niemieckie za 100 mar.	55 50	56 50
20-to frankówka złota	9 —	9 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 50	108 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 50	101 50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 50	93 50

Lwów, dnia 8/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	301 —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 80	95 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 50	104 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 —	98 70

Warszawa, dnia 9/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 45	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	93 85	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 75	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	98 —	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	97 —	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	96 15	— —

Wiedeń, dnia 9/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90 60	90 80
5% „ „ srebrna za złr. 100	90 75	90 95
4% „ „ złota za złr. 100	107 65	107 85
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	103 35	103 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	130 50	131 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 25	139 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 —	— —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178 50	179 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	178 50	179 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	102 65	102 85
5% Renta papierowa za złr. 100	101 —	101 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	111 25	112 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	136 —	137 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	136 —	137 —
4% Losy Cisańskie (Tneiss-Reg.) 100	129 50	130 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k	103 75	104 50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 —	— —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 —	104 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 60	90 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 25	108 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 [illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 —	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 20	101 80
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110 60	111 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	180 50	182 —
Clary na 40 złr. m. k.	54 50	55 50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	127 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	— —	23 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	55 —	56 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 80	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	28 50

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	164 75	165 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116 70	117 20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 —	307 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	358 75	359 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	200 50	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	217 90	218 40
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	995 —	999 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	242 25	242 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	270 —	271 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2797 —	2808 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	209 —	209 75
7·34	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	172 —	172 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	229 50	230 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	245 75	246 25
1 fr.	Lombardy (Sudbahn) na 100 złr.	132 75	133 25

Waluty.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 43	5 44
20-to Frankówki	za sztukę	9 06	9 08
20-to Markówki	za sztukę	11 23	11 25
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi	za sztukę	11 41	11 45
Banknoty włoskie	za sztukę	44 75	44 85
Ruble papierowe	za 100 sztuk	133 50	134 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.